Nr 200. Kraków 1 Września — Niedziela Rok 1861.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ.
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stemplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 31 sierpnia.

Stenografowane sprawozdania z rozpraw nad adresem w sprawie węgierskiéj odbytych na posiedzeniu onegdajszem Izby Niższéj Rady państwa nie przedstawiają żadnego wybitnego kierunku. Pomimo usiłowań, stronnicy centralizacyi chcący adres w innem przedstawić świetle, aniżeli jako wotum zaufania dla ministerstwa i środek dojścia większości do władzy, nie zdołali zmienić rzeczywistości tak wybornie i dokładnie przez mowców mniejszości na posiedzeniu środowem wykrytéj. Śmiało powiedzieć można, że zwycięstwo moralne i na onegdajszem posiedzeniu pozostało obrońcom autonomii. Jedna tylko mowa miała swój odrębny charakter, to jest mowa biskupa Litwinowicza. Mówcy temu widocznie przypadł bardzo do smaku ukaz petersburski z 17 sierpnia do Prowincyj Zabranych wydany, o którym właśnie w numerze wczorajszym pisaliśmy, który powiada, że kraje te stanowiące „od wieków dziedzictwo Rosyi, wchodziły czasowo w skład byłego Królestwa Polskiego.“ Dedukcyę jego o Rusi możnaby porównać z dedukcyą ukazu o Litwie: jedna i druga chwilowo były tylko połączone z Polską. Wprawdzie chwila ta datuje się u obu od czasów Kazimierza W. i Jadwigi, bo i Ruś i Litwa w 1350 i 1386 z Polską się złączyły. Lecz nie będziemy tutaj zbijać wszystkich błędów tego mówcy, więcéj jak niechęcią bo zawiścią tchnących, które on jakby na ironię, teologiczną okrywa z początku zaraz szatą. Miłość, powiada on, wyklucza nieufność; powimy na to: że tam tylko gdzie jest prawda, może być i miłość. Zresztą, zapomina mówca, że aby o zaufaniu kazać, aby przekonać o jego potrzebie, trzeba naprzód samemu wdrażać zaufanie. Że zaś tego sprawić nie zdołał, najlepszym dowodem wrażenie jakie uczynił na dziennikach nawet całkiem nam nieprzychylnych, bo te, jak np. *Vaterland*, upatrują w jego wyrazach jedynie osobiste widoki, na które się nie piszą.

Co się tyczy wczorajszego posiedzenia i dalszego toku dyskusyi, odsyłamy czytelników do listu korespondenta naszego z Wiednia, albowiem sprawozdania w dziennikach wieczornych wiedeńskich, są zbyt ścieśnione i niedokładne, aby jakikolwiek z nich obraz całości utworzyć sobie można.

Stan wojenny zaprowadzony w Królestwie Polskiém po stłumieniu powstania w 1831 r. trwa jeszcze ciągle dotychczas urzędowo, według ukazów przez cesarza Mikołaja wydanych a do dziś dnia obowiązujących. Twierdzenie to zadziwić może świat polityczny europejski, który od czasu wstąpienia na tron cesarza Aleksandra II nasłuchał się tyle uwielbień głoszonych przez organa rosyjskie dla postępowości i łagodności rządu rosyjskiego, tyle pochwał dla wolności w całém państwie zaprowadzonéj, który sam nawet przeczytał tyle ukazów i rozporządzeń zapowiadających reformy, tyle okólników dyplomatycznych głoszących o swobodach danych prowincyom polskim. Zadziwi się każdy nieznający dokładnie stanu rzeczy w Królestwie, gdy się dowie, że mimo nowych niby reform zapowiedzianych ukazem z 26 marca r. b., mimo ustaw o Radzie Stanu i Radach miejscowych, które według urzędowego twierdzenia „uporządkowały wolność w Królestwie“, — trwa ciągle stan wojenny, obowiązują ukazy stan ten zaprowadzające i wykonywane są nieprzerwanie wyjątkowe przepisy tychże ukazów.

Lecz jakże pod tym stanem wojennym — zapytają się może niedowierzający temu twierdzeniu — mogą być wykonane ustawy ogłoszone dotychczas, chociażby najmniejszą zaprowadzały reformę?, jak mogą wejść w życie instytucye choćby najmniéj znaczące, lecz na wyborach oparte? Odpowiadamy na to: że w rzeczywistości tak te jak i dawniejsze ustawy, jak np. Statut Organiczny, a nawet wiele przepisów kodeksu istnieją tylko na papierze, zawieszone w wykonaniu, a w rzeczywistości jedna tylko obowiązuje ustawa, to jest ukaz zawierający przepisy stanu wojennego. Zdarza się nawet często, że gdy władze sądowe i administracyjne załatwiają sprawy według ustaw zapisanych w kodeksach i obowiązujących ciągle obok owego ukazu, nagle pierwszy lepszy jenerał lub policmajster przerywa regularny bieg spraw zastosowując przepis stanu wojennego, a nawet pod pozorem tego przepisu gwałt popełniając. Stąd wynika anarchia w rządzie, i nieład którego przykłady widzimy w każdéj części Królestwa.

Że stan wojenny trwa ciągle w Królestwie, oto najjawniejszy mamy dowód w rękach, który może przekonać o tem nawet nieznających wewnętrznego położenia w Królestwie. Dowodem tym jest sekretny reskrypt wydany pod dniem 9 lipca Nr 775 przez p. o. Namiestnika Królestwa, a przesłany wszystkim Gubernatorom i naczelnikom wojennym przy odezwie Kancelaryi Namiestnika z d. 10 lipca r. b. Nr 777, oraz okólnik sekretny wydany w skutek tego reskryptu przez wszystkich Gubernatorów do Naczelników powiatów i komendantów żandarmeryi. Okólnik ten sekretny do Naczelników powiatów np. w gubernii radomskiej, nosi datę 15 lipca Nr 205. W reskrypcie wzmiankowanym, p. o. Namiestnika przypomina wszystkim gubernatorom, iż ukaz cesarza Mikołaja z dnia 23 kwietnia 1833 r., zaprowadzający stan wojenny, nie został odwołany i obowiązuje dotychczas. W reskrypcie tym zawiadomieni są nadto gubernatorowie:

„Że p. o. Namiestnika Królestwa postanowił wszystkie wypadki w Królestwie Polskiem, dążące do naruszenia porządku społecznego w kraju lub do sprzeciwienia się rozporządzeniom rządu, poddawać poprzednio pod rozpoznanie komisyj wojennych, podług prawideł ustawy wojenno-kryminalnej, w tym celu, iżby potem po rozpoznaniu śledztw wyprowadzonych przez wspomnione komisye, z mocy atrybucyj nadanych Namiestnikowi przez ukaz z dnia 11 (23) kwietnia 1833 r., decydować, kogo z osób oddanych pod śledztwo, oddać pod sąd wojenny, a na kogo oznaczyć kary bez sądu środkami administracyjnemi, a kogo ułaskawić.

Gubernatorowie w okólniku wydanym przez siebie wskutek tego reskryptu, piszą:

„Przywodząc do skutku powyższe postanowienie JW. p. o. Namiestnika Królestwa, przez reskrypt z dnia 27 czerwca (7 lipca) r. b. N. 775, upoważnić mię raczył, do aresztowania osób nietylko przekonanych przez świadków o postępowaniu w złych zamiarach przeciwko rządowi, lecz i tych o których występnych zamiarach będę miał *moralne przekonanie*, a o każdej w sposób popowyższy aresztowanej osobie donosić natychmiast JW. Namiestnikowi Królestwa, dla wydania rozkazów co do dalszego względem niej postąpienia, nie wyłączając od tego i osoby stanu duchownego.“

Przytoczone dwa ustępy reskryptów okazują, jaką władzę dyktatorską dano gubernatorom, których samowolność może każdej chwili przerwać regularny tok spraw według zwykłych ustaw, i którzy mogą każdego uwięzić i pod sąd komisyj wojennych oddawać, według swego widzimisię — bo nie czem innem będzie owo „moralne przekonanie“. Lecz przysłuchajmy się jeszcze brzmieniu ukazu z 23 kwietnia 1833 r., który dotąd obowiązuje i utrzymuje stan wyjątkowy wojenny, a sam przez się zawiesza w wykonaniu wszelkie ustawy wydane i wydać się jeszcze mające. Dlatego przytoczymy tu dosłownie ukaz ten zamieszczony w Dzienniku Praw w tomie XV na karcie 225. Brzmi on:

„My Mikołaj I itd. Biorąc na uwagę, że w Naszem Królestwie Polskiem dostrzeżono rozmaitych ludzi, którzy starając się uwodzić mieszkańców nierozsądnemi pogłoskami, usiłują wznowić zaburzenia, i że postępowanie takowe, jako porządkowi przeciwne, dla ogółu kraju szkodliwe i bezpieczeństwo spokojnych mieszkańców naruszające, cierpiane być niepowinno; rozkazaliśmy i rozkazujemy:

Art. 1. Zanim wydane zostanie osobne prawo, w moc artykułu 10 Statutu Organicznego, Królestwu Polskiemu w dniu 14 lutego r. z. 1832 przez Nas nadanego, wszystkie zbrodnie stanu i wykroczenia powyższym artykułem objęte podpadają rozpoznaniu sądów wojennych.

Art. 2. Wyrzeczenie, jakie mianowicie sprawy i czyny rozpoznaniu sądów wojennych podlegają, jak niemniej sądów tychże wyznaczenie, od Namiestnika Naszego Królestwa Polskiego zależy.

Art. 3. Wyroki sądów wojennych, po zatwierdzeniu onych przez Namiestnika Naszego, wykonane być mają.“

Oto tak brzmi jedyny ukaz i ustawa w Królestwie istotnie w wykonaniu będąca, o której scisłem zastósowaniu przypomniał świeżo Namiestnik, ukaz wobec którego nietylko nie wszedł i wejść nie mógł w życie do dziś dnia ów wspomniany w nim Statut Organiczny, ogłoszony w 1832 r. w miejsce zniesionej konstytucyi, lecz także wobec którego nie mogą być rzeczywiście wykonywane świeżo ogłoszone jakkolwiek mało znaczące reformy i ustawy o Radzie Stanu, Radach Powiatowych, Miejskich, Gubernialnych.

Przychodzimy teraz do wskazania jednego z praktycznych wniosków, który wypływa naturalnie z przedstawionego położenia rzeczy w Królestwie pod względem ustaw obowiązujących. Zapytujemy się: czy pod stanem wojennym, wobec samowladzy i samowolności nadanej na mocy ukazu z 23 kwietnia 1833 r. Namiestnikowi, gubernatorom i naczelnikom wojennym, mogą obradować Rady Powiatowe, Miejskie i Gubernialne, w których obywatele z swobodnego wyboru mają wziąść udział, jakto słusznie postanowili? Czy nawet z obrad Rady Stanu może wypłynąć jaki owoc, przy dalszem trwaniu stanu wojennego? Mniemamy przeto, że pierwszym obowiązkiem Rad Powiatowych, Miejskich, Gubernialnych a nawet Rady Stanu, po ich ukonstytuowaniu się, jest zapytać się przedewszystkiem: Czy stan wojenny trwa jeszcze i czy zaprowadzające go ukazy nie zostaną odwołane?, gdyż pod takim stanem obradować nie mogą. Odpowiedź rządu: *tak* lub *nie*, winna zdecydować albo rozwiązanie się Rad, albo przystąpienie ich do pełnienia obowiązków i przedstawienia potrzeb kraju.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 30 sierpnia.

☐ Debaty ogólne nad adresem zabrały w Izbie niższéj jeszcze dzień jeden. O ile wczorajszy był w porównaniu z pierwszym słaby, i centralistom przychylny, o tyle dzisiejszy przeważył znowu szalę na autonomistów stronę. Nie mówię naturalnie o rezultacie, gdyż takowy po wniosku zwłaszcza hr. Clam-Martinica musiał być w przekonaniu większości, życzeniom komisyi i ministeryum odpowiedni, i zapewne takim będzie. Wypowiedziała to wczorajsza *Ost Deutsche Post* i powtórzyli dzisiaj przed Izbą pp. Schindler i Kuranda. Ministeryum otrzyma więc wotum zaufania, wszakże bardzo być może, że małą większością. Będzie to dla autonomistów moralną i ważną za ich trudy nagrodą; będzie może pierwszym krokiem do zmiany późniéj systemu. W każdym razie pozostanie w opinii publicznéj w najwyższych zapewne sferach to przekonanie, że tak kraje reprezentowane przez mniejszość w Izbie, jak przeważny liczbą, siłą i politycznem znaczeniem ogół krajów, które nie przystąpiły do Rady państwa, są za odbudowaniem Austryi na innych podstawach, niż te, które położyły patenta lutowe, i na innéj drodze, niż ta, którą szedł dotąd rząd. Po głosach, które ministeryum i Austrya słyszały w tych trzech dniach z prawicy, i po tych, które doszły już i dochodzą do wiadomości publicznéj z poza Litawy, nikt nie może pytać, czego większa połowa ludów Austryi chce i do czego dąży. Afirmacya wypowiedziana w téj mierze najdonośniéj i najobszerniéj przez sejm węgierski, a potem przez sejm chorwacki i przez oświadczenia innych plemion słowiańskich, wystąpiła skromniéj, ale niemniéj jasno i otwarcie w głosach posłów galicyjskich i czeskich. Tego ostatniego dowodu, że konstytucya centralistyczna choćby najliberalniejsza, nie zaspokoi i nie przyciągnie do środka państwa czynnego udziału tych dwudziestu kilku milionów ludu, oczekiwały publiczność, Izba, sam tron nareszcie. Program mniejszości w Izbie, tak jak treściwie wypowiedzieli go Czesi, opiera się na autonomii, na samoistności narodowéj wszystkich krajów Austryi tak niemieckich, jak nie niemieckich, podług zasad wyrzeczonych w dyplomie październikowym. Patenta lutowe muszą w tym duchu być zmienione, a ponieważ Izba w teraźniejszym składzie tego dzieła dokonać nie może, Korona i rząd same spełniéby je powinny. P. Klandi, który dziś mówił, oświadczył to jasno i dobitnie. Jego zdaniem, przyszłoby wtedy do porozumienia się z Węgrami i zaspokoiłoby się inne kraje i królestwa. Interesa ogólne ciągną wszystkich do wspólnego nad niemi radzenia i czuwania, i dyplom to przewidział w sposób tak odpowiedni, że go i Węgrzy wtedy przyjęli. P. Brauner mówił w tym samym duchu. PP. Schindler i Kuranda bronili centralizacyi, dając wszakże do zrozumienia, że prędzejby się zgodzili na dualizm, niż na autonomiczny system, tak nawet postawiony, jak go postawili Czesi. Tem daléj naturalnie stanęli ciż mowcy od systemu federacyjnego, w którym hr. Adam Potocki radził Austryi szukać swego zbawienia. Głos tego szanownego posła sprawił dzisiaj tem większe wrażenie, że był zupełnie wysokiemu i ożywionemu usposobieniu Izby odpowiedni. Hr. Potocki wstrzymując się od mówienia wczoraj, dowiódł wielkiego parlamentarnego taktu, który przedewszystkiem ostrzega, kiedy, najlepsza nawet mowa może najprędzéj pożądanego dopiąć celu. Hr. Potocki zajął szczególnie uwagę słuchaczów, gdy przedstawił to wszystko, co się dzieje w Galicyi od czasu ogłoszenia konstytucyi. Izba słuchała go pilnie, i ministrowie zdawali się być zdziwieni; wszakże nikt się przeciw faktom i dowodom mowcy nieoświadczył, owszem gdy skończył, widzieć i słyszeć mógł sam ze wszech stron oznaki głębokiego wrażenia, jakie sprawił na spokojnych i bezstronnych umysłach. Hr. Potocki jakkolwiek chciał i musiał trzymać się w swéj mowie na wysokości przedmiotu, nie mógł wszakże pokryć milczeniem smutnych i niesprawiedliwych zarzutów, któremi obsypał wczoraj cały naród polski ksiądz biskup Litwinowicz. Lecz uczynił to godnie, spokojnie, uczciwie. Obcy sprawie polskiéj słuchacze, byli wzruszeni, i pojąć nie mogli, jak ksiądz biskup, tak poważną i donośną odpowiedź przyjąć mógł z uśmiechem. Zauważano także, że tą samą bronią odpierał biskup Litwinowicz niemniéj ostre jak zasłużone napomnienie, które mu dał w swéj mowie p. Brauner, za lekkomyślne wyrazy których użył przeciw p. Palackiemu. Jak to wystąpienie księdza biskupa przyjmie w gruncie sumienna i dobra ludność ruska, któréj on mieni się być reprezentantem?

Jutro niema posiedzenia. Debaty pójdą daléj w poniedziałek.

Warszawa 23 sierpnia.

Dawno oczekiwany i zapowiadany jenerał Lambert ma dziś z pewnością przybyć do Warszawy. Aresztowania po domach, chwytania chodzących spokojnie ludzi po ulicach, wydarzają się codziennie i to na coraz większy rozmiar. Nowy Namiestnik, jeżeli w dobrotliwem usposobieniu tu przybędzie, zapewne uwięzionych a prawdziwie niewinnych wypuści na wolność, bogdajby nie dla tego tylko, aby znów potem za lada pozorem pochwytać. — Za ciężkich czasów panowania cesarza Mikołaja, kiedy cesarz miał przybyć do Warszawy, to komisya śledcza zawsze się postarała o wynalezienie i wymyślenie jakiego spisku, aby samowładzcę przekonać o burzliwości Polaków i ważnych swoich dla rządu usługach. Ile razy spodziewano się cesarza w Warszawie, to ludzie do siebie gadali: będą znów aresztować. Wybierano najporządniejszą, najpilniejszą młodzież i zamykano w cytadeli, a potrzymawszy tam lat parę wysyłano ich na Syberyę lub na Kaukaz.

Teraz się czasy zmieniły; nikt nie spiskuje, wszystko dzieje się jawnie i trudno komisyi śledczej przebierać; aresztują więc na oślep pierwszego lepszego, który niema szczęścia spodobać się ajentowi policyjnemu lub żołnierzowi pierwszemu lepszemu. Że tak dzieje się, przytoczymy jeden z tysiącznych przykładów. Piętnastoletni chłopiec, syn jednego z wyższych urzędników, przechodził ulicą Nalewki z gramatyką łacińską w kieszeni którą właśnie kupił. Przed intendenturą jakiś oficer wypadł, ni ztąd ni zowąd zaaresztował chłopca i poprowadził na odwach; ztamtąd wieczorem odprowadzono go do ordonanshauzu na Saski Plac, gdzie go żołnierze z sukien i z obuwia rozebrali, szukając niby czegoś, ale że nie miał ani pieniędzy, ani zegarka, więc około pierwszej godziny w nocy, nie pytając nawet o nazwisko, kazali mu wracać do domu. Ojciec niespokojny o syna szuka go po Warszawie i naturalnie znaleźć nie może. Chłopiec tymczasem wypuszczony z kozy powraca do domu. Wypadek ten, jeden z tysiącznych, ze zgrozą przez wyższych urzędników powtarzany, przechodząc przez różne usta doszedł do uszu p. oberpolicmajstra, który po dwudniowych poszukiwaniach nadaremnych w tyłu warszawskich odwachach, przez jednego z swych urzędników przepraszał ojca aresztowanego, że zasięgnąwszy wiadomości po wszystkich cyrkułach, u wszystkich komisarzy policyi, przekonał się, iż syn p. N. nie był nigdzie aresztowany przez policyę. A zkądże miał wiedzieć p. oberpolicmajster, co robią żołnierze i oficerowie po wszystkich odwachach warszawskich, kogo aresztują lub kogo obdzierają? *). Żołnierze mogą bezkarnie aresztować nawet komisarzy policyi. I tak przed tygodniem komisarz 11go cyrkułu Zaniewicz stanął w obronie napastowanego przez żołnierzy akademika o białą uniformową czapkę, nietyiko, że akademika nie obronił, ale sam się dostał do aresztu. P. Zaniewicz służył poprzednio w wojsku cesarsko-rosyjskiem, był nawet podobno na Kaukazie, zkąd powróciwszy dostał posadę komisarza policyi. Schwytany, jak się rzekło, przez żołnierzy, odstawiony do ordonanshauzu, i tam na placu zelżony najgrubszemi wyrazy przez jenerałów, którzy wreszcie oddają go w ręce sołdatów, z których jeden pchnął go bagnetem, a drugi dał mu w twarz i uderzył kolbą. P. Zaniewicz dostał dymisyę i oddany pod sąd, siedzi dotąd w areszcie daremnie oczekując sprawiedliwości.

Dzisiejszej nocy aresztowano w mieszkaniu: Stępniewskiego i Pobralskiego uczniów akademii, Łukowskiego Jana, Kowalewskiego, oraz powtórnie Leopolda Cieleskiego ucznia szkoły Sztuk Pięknych, który schwytany w czasie procesyi dnia 25 lutego na Starem Mieście, uwolniony był na wielkanoc. Z Kaliskiego przywieźli obywatela Górskiego, a z miasta Kalisza, bez sądu i śledztwa wywieziono do Nowej Ładogi starca, obywatela Racięckiego. Z Płocka za udział w nabożeństwie kancelistę sądowego Wolskiego wywieziono do twierdzy Modlina. Na prowincyi w różnych stronach aresztowano kilkunastu księży za to, że się wraz z ludem za ojczyznę do Boga modlą.

Lud czuje ogrom bezprawia i ze zgrozą widzi, jakiego zuchwalstwa dopuszcza się żołdactwo w kościołach. W tych dniach zdany został raport przez naczelnika powiatu z Biały, iż w czasie nabożeństwa wszedł do kościoła oficer kozacki w baraniej czapce, zapalił cygaro u świecy przed wielkim ołtarzem stojącej i klnąc już chwytał rękami księdza przed ołtarzem. Okrzyk zgrozy powstał w kościele. Uchwycono kozaka za kołnierz i wyprowadzono za drzwi. Ciekawa rzecz, jak ten kozacki żarcik osądzony przez władze zostanie. Profanotorowi kościoła może ujdzie to bezkarnie, jak uchodzą dotąd popełniane bezprawia w Płocku, w Suwałkach i Białymstoku, a mianowicie w Mławie przez Runowskiego, co krzyże święte łamie i do kloaki wrzucać swoim żołdakom każe. Dla tych zaś co szpilki z orzełkiem lub konfederatki noszą, stoją wszystkie twierdze i więzienia otwarte; jest cytadela i Syberya!!

Po ulicach Warszawy zdarzają się teraz nowego rodzaju bezprawia. Po ostatniej rzezi, wszystkie prawie kobiety i wielu z młodzieży, noszą na żałobnych wstążkach czarne drewniane krzyże z wyobrażeniem Chrystusa, oznakę wszystkim chrześcianom wspólną. Moskale chcą w tem widzieć **) *oznakę polityczną*, i występując w charakterze *nowych* nieprzyjaciół krzyża św. w Europie, (bo dotąd byli nimi tylko Turcy), ścigają noszących krzyże i takowe im z szyi na ulicy zdzierają ku wielkiemu zgorszeniu warszawskiego ludu, który tą nową zniewagą niezmiernie jest rozjątrzony.

Z Lublina po 12ty sierpnia wywieziono do twierdzy Zamościa dwóch młodych ludzi, za transparent w dniu tym umieszczony w oknie, a przedstawiający pomnik Unii w Lublinie zawartej; wywieziono również do Zamościa jednego Izraelitę za godła narodowe w synagodze umieszczone.

*) Winniśmy tu dodać, że jenerał Lambert przybywszy do Warszawy, kazał wojsku i żandarmom ustąpić z ulic. Czy położy jednak koniec gwałtom popełnianym przez wojsko od jenerała aż do oficera, nie tylko w Warszawie ale we wszystkich prawie miastach Królestwa, o których jeszcze dzisiaj odbieramy wiele wiadomości? czy położy kres samowolności urzędników policyjnych? — pokaże to bliska przyszłość. P. R. Cz.

**) Chociaż z licznych, autentycznych dokumentami i świadkami naocznymi stwierdzonych faktów, wiemy jak daleko bezprawia żołnierstwa sięgły, lecz zdarzeniu powyższemu trudno prawie uwierzyć i co do niego czekamy na potwierdzający go dokument. P. R. Cz.

Wrocław 26 sierpnia.

† Od kilku dni polityczne życie w Niemczech toczy się, powiedzieć można, po za sferami rządowemi. Od Bundestagu, od rządów pojedynczych państw, nie wyszedł w ostatnim czasie żaden taki akt, któryby się był stał środkiem ruchu politycznego. Naród sam kwestye nurtujące w swojem łonie na wierzch wydobywa, i już bezpośrednio, już przy nadarzających się sposobnościach, rozstrząsa je przed sądem opinii publicznej. Rządy przypatrują się temu wewnętrznemu ruchowi z uderzającą obojętnością. Mało jest takich, któreby go zadowoleniem swojem osłaniały: pruski, koburski, badeński; więcejbym podobno nie naliczył. Reszta zachowuje się zupełnie biernie, ani mu stawia przeszkód, ani daje zachęty. Przypuścić trzeba, że wierząc w trwałość istniejących stosunków, nieprzypisuje ruchowi temu możności wpływu na ich zmianę. Jest to najpewniejszy sposób zabezpieczenia się przeciw jego skutkom. Opór, prześladowanie, podniosłyby tylko znaczenie ruchu. Tak samo i Bundestag czyni. Działanie *Nationalvereinu* jest głównie przeciwko niemu obrócone. Bundestag mógłby stawić opór tym nieustannym napaściom, mógłby na mocy istniejących praw powstrzymać te rewolucyjne agitacye, znalazłby niezawodnie poparcie u większości członków swoich. Bundestag milczy, i zdaje się być tak obojętny na ten coraz mocniej podnoszący się hałas, jakby mu muchy około uszu brzęczały.

To ignorowanie najwięcej niecierpliwi członków *Nationalvereinu*. Oni też powzięli teraz myśl protestowania przeciwko wszystkim tym wyjątkowym prawom, którymi Bundestag, począwszy od tak zwanych uchwał karlsbadzkich, przez całe trzydzieści lat następnych uzbrajał się przeciwko wewnętrznej wolności politycznej. Już na zgromadzeniu heidelbergskiem jeden z członków *Nationalvereinu* tę kwestyę poruszył, ale tą razą rzecz pozostała bez skutku. Będzie niezawodnie inną razą podjęta. Inny członek wniósł, aby od Bundestagu zażądano zwrotu sumy 200,000 tal., zyskanej za sprzedaną przez licytacyę flotę niemiecką, powstałą z publicznych i prywatnych funduszów narodu w latach ostatniej rewolucyi. I ten wniosek pozostał bez skutku. Wszystko to jednak świadczy, że *Nationalverein* gotuje się do ataku na Bundestag w własnym jego domu.

Prasa demokratyczna mniema, że to wewnętrzna trwoga przed przychodzącym do uznania swego narodem wstrzymuje Bundestag i rządy państw związkowych od wszelkiego oporu przeciwko dążnościom *Nationalvereinu*. Uważa też go już za nowy *Vorparlament*, jaki w r. 1848 poprzedził zwołanie parlamentu frankfortskiego, zmusił jednem śmiałem wystąpieniem Bundestag do podpisania własną ręką dekretu zgonu swego. Prasa ta bardzo się myli. Jeśli naród i jego dzisiejsi przewodnicy nabyli doświadczenia, przystępując nie obcesem, lecz wolnym, rozważnym krokiem do dzieła, tóżsamo powiedzieć należy i o Bundestagu i o rządach państw związkowych. Ślicznieby dziś ten rząd wyszedł, któryby w spółce z *Nationalvereinem* chciał wprost przystąpić do zrealizowania jego życzeń. Księciu koburskiemu wolno się z nim bratać, ale rząd pruski trzykroć się namyśli, zanim z jego pomocą *przywłaszczy* sobie centralną władzę *Niemiec*, *rozpędzi Bundestag*, i zwoła na jego miejsce upragniony parla*ment do Frankfurtu*. Samym wewnętrznem ruchem rzeczy się takie dziś niedokonają. Trzeba na to i zewnętrznego wstrząśnienia. Prasa demokratyczna może ile chce wzywać rząd pruski do energiczniejszej polityki w Niemczech. Polityka jego nie pójdzie drogą wskazaną przez Sardynią, nie pójdzie, bo do tego nie ma i woli i siły, i nie ma, bo nie chce albo nie może mieć takiego sprzymierzeńca, jakiego miała Sardynia. Cały narodowy ruch w Niemczech ma dotąd charakter teoretyczny. Wiele jeszcze wody upłynie, nim przejdzie na drogę praktycznego czynu.

Wiedeń 30 sierpnia. Prezes Izby wyższej Rady państwa zdał dziś sprawę z wczorajszego wręczenia adresu tej Izby N. Panu. Wręczając adres, przemówił prezes w tych słowach:

„Najjaśniejszy Cesarzu i Królu Apostolski! W każdej trudnej chwili, jaką ojcowskie władanie WCKMci napotyka, członkowie Izby wyższej mają pociąg zbliżenia się ze czcią do WCKMci, aby naprzeciw przykrym dolegliwościom, jakie towarzyszą ciężkim obowiązkom Monarchy, postawić niewzruszoną wierność i przywiązanie. W obecnej chwili, kiedy nieuniknioną stało się powinnością złamać źle obmyślany opór sejmu węgierskiego, wymierzony przeciw prawom Korony i przeciw ustawom zasadniczym przez WCKMć nadanym, Izba wyższa tem żywiej uczuwa potrzebę przybrania swoich uczuć patryotycznych i oczekiwań w słowa, iż stało się udziałem pięknego jej powołania być wiernym strażnikiem owych nietykalnych skarbów, które powinny tak wysoko wznieść postanowienia najwyższe, aby ich żaden pocisk nie dosięgnął. Dlatego dostało się nam to zaszczytne posłannictwo przedłożenia WCKMci najuniżeniej lojalnych objawów wiernej i przywiązanej

Izby wyższej Rady państwa w adresie wyrażonych.

„Niechaj Niebo chroni i wzmania światłą siłę woli WCKMci w prawdziwej opiece powszechnego dobra wielkiego cesarstwa. Miłość ku dziedzicznemu domowi panującemu jest w Austryi potęgą, ta musi pociągnąć i pociągnie ku sobie wszystkich zbłąkanych, a dwugłowy orzeł z niepodzielną siłą strzedz będzie wszystkich plemion pod równem prawem konstytucyjnem“.

N. Pan przyjąwszy adres, w te odezwał się słowa:

„Uczucia szlachetności, dzielność i wierność konstytucyi, które znalazły swój wyraz w adresie Izby wyższej, prawdziwe sprawiają Mi zadowolenie i przynoszą zaszczyt Izbie.

„Przykładam wartość do tego, że Izba wyższa wypowiedziała tu zarazem przekonanie o konieczności dzieła Mego, które z stałością przeprowadzone być ma.

„W wiernem przywiązaniu współdziedzice słynnej przeszłości stawają przy boku Moim jako współzałożyciele przyszłości, w której łonie potęga i pomyślność Austryi szczęśliwie rozwijać się powinna za pomocą wolnego ruchu sił pod opieką konstytucyi.

„Izba wyższa spodziewa się, że wspomnienie świetnych czynów wzajemnej pomocy, jako od wieków, tak niemniej i teraz bronić będzie siły i jedności plemion Austryi. I ja pokładam zaufanie w węzłach ducha bratniego, doświadczonego w dobrej i złej doli, tudzież w uznaniu, że współzawodnictwo w dążeniu wzajemnem lepszą jest pomocą do rozwijania się równouprawnionych ludów Austryi, aniżeli rozbicie ich na jednostki.

„Oznajmijcie Izbie wyższej Moje podziękowanie i zapewnijcie ją o Mojej cesarskiej przychylności i łasce“.

— Na posiedzeniu Izby wyższéj wczoraj, po mowie X. Dobrzańskiego zabrał głos W a s e r, prokurator, który rozwijał nową teoryę prawa publicznego, bo wszystko co po za czasy bachowskie sięgało, odrzucał jako przestarzałe i zużyte. Użalał się on bowiem na przytaczanie zastarzałych ustaw, licząc do nich ustawy węgierskie uchwalone w r. 1827. I nic w tem dziwnego. Centraliści należą do teoretyków absolutnej idei państwa, która jest płodem bardzo nowoczesnym: datuje ona w Austryi w sprawach zewnętrznych od pół wieku, to jest odkąd cesarstwo austryackie utworzyło się, a nawet właściwie od kongresu wiedeńskiego, a w sprawach wewnętrznych znacznie późniéj przyszła do uznania. Bach był pierwszym jéj arcykapłanem.

R i e g e r, przywódca Czechów, na którego mowę oczekiwano z wielkiem natężeniem, był cale inny niż poprzednio. Widocznie zmienił jeśli nie sposób widzenia, to sposób wysłowienia się. Przed oczami jego, a raczej przed umysłem jego uwijało się ciągle widmo niepodległości Węgier, a w takim razie przejmował go strach: jakiż bowiem los czekał by Czechy w państwie ściślej jeszcze scentralizowanem? W obawie tej centralizacyi chciał on, by deputowani węgierscy przybyli na Radę i zasiedli na prawicy, aby z pomocą ich pokonać liczebnie dziś silniejszych przeciwników. Mniej przeto zważał na prawo publiczne węgierskie, na zasady polityczne, byle odnieść zwycięstwo chwili.

Takie wrażenie pozostawia odczytanie mowy jego. Dla tego zbywa jej na wewnętrznej prawdzie, bo tę zamąca zawsze wzgląd na utylitarność, na korzyść, że tak powiemy, osobistą.

W i n t e r s t e i n przysiadł się do 128 domów w Peszcie wymienionych przez Smolkę, dowodząc, że to właśnie dowodem braku przemysłu w tym kraju, iż domy budować zaczęto, niemogąc inaczej użyć kapitału. Ze stanowiska kupieckiego które miało być niby ekonomicznem, zapatrywał się mówca na stosunki węgierskie.

Mowa M ü h l f e l d a jest odprawą mniejszości, bo się zajmuje punkt w punkt zbijaniem twierdzeń co do kompetencyi Izby w kwestyach nie wchodzących w atrybucye rady szczuplejszej. Na Węgry zapatruje się jak na kraj zdobyty, który zdaniem jego zdobyty też został w r. 1849.

Głos biskupa Dra Litwinowicza pełen zawiści ku krajowi ojczystemu i współrodakom obrządku rzymskiego, upatruje tylko w nich przeciwników jedności i całości Austryi. Dzienniki centralistyczne nie śmią go chwalić, nawet *Donau Ztg* wypuściła z mowy jego znaczną część najgwałtowniejszych wybuchów; dzienniki autonomowe pełne są wyrzutów mu czynionych. A nieprzyjazna Polsce *Vaterland* nie może się jednak wstrzymać od takiego ocenienia głosu tego posła: „Biskup Litwinowicz w jednostronny i prawdziwie przykry sposób podniósł spór o narodowość między Rusinami a Polakami; że przytaczał ustępy z Pisma Świętego w celach ironicznych, było nam niemile słyszeć z ust biskupa. Zresztą mowa jego była bardzo lojalna, i to tak lojalna, iż tu i ówdzie dały się w publiczności słyszeć zdania, że ta lojalność opiera się na pewnym zamiarze; zdania tego oczywiście nie możemy dzielić.“

— *Mowa S m o l k i w Izbie niższej Rady państwa w d. 28 sierpnia z powodu wniosku bar. Pillersdorffa o adres na oznajmienie złożone Izbie w d. 23go t. m. w przedmiocie rozwiązania sejmu węgierskiego* (z zapisków stenograficznych).

Za dni niewiele będzie lat 13, gdy jak dzisiaj, mówiono na sejmie austryackim o kwestyi węgierskiej. Przybyła wtedy z pośród sejmu węgierskiego wysłana deputacya, aby się z reprezentantami ludów austryackich względem istniejących podówczas sporów porozumieć, żądali wstępu, regulamin sprzeciwiał się temu i wotum wypadło odmownie. Skutkiem tego była wojna domowa, ogromny rozlew krwi i owa nędza, z której się jeszcze dzieci nasze niebędą mogły otrząsnąć. Historya osądziła wotum z 19 września 1848 r. i rzekła: gdyby wotum niebyło tak wypadło, przyszłoby może do skutku porozumienie się z Węgrami, a przynajmniej mogło było przyjść do skutku według wszelkiego prawdopodobieństwa. Niebyłby może nastąpił rozlew krwi, młode życie konstytucyjne nabrałoby jędrności i siły, i zamiast co teraz w smutnem znajdujemy się położeniu, mogłoby położenie obecne być szczęśliwem. Jeżeli nadmieniam o tem, to nie dlatego wierzajcie mi panowie, abym komu czynić chciał zarzut za udział w tem wotum, gdyż każdy wotuje według najlepszej swej wiedzy i sumienia i nikogo za to zarzut dotknąć nie może. Jeżeli jednak okoliczność tę przywodzę na pamięć, to dla tego, że położenie jest podobne; i wtedy wydawała się rzecz ta podrzędnej natury jako rzecz formy, a jednak tak wielkie i ważne spowodowała skutki.

Lecz wtedy już uznali niektórzy trafnie przewidując, inni instynktowo, że kwestya ta nieskończenie jest ważną. Jeden z ministrów rzekł wtedy z trybuny: „Kwestya węgierska jest kwestyą żywotną Austryi, ona rozstrzega o pomyślności lub niedoli Austryi“. I o ile minister ten w wielu innych rzeczach pobłądził, w uznaniu kwestyi węgierskiej za kwestyą żywotną Austryi rzeczywistą miał słuszność. Lecz tenże sam minister w tradycyjnym rozwoju systemu, który później konsekwentnie przeprowadzić usiłował, wynalazł już wtedy jedynie zbawczą receptę, mającą pomyślność Austryi przywrócić. Recepta ta brzmi: „Wszystkie prowincye i Węgry także, muszą się zlać w jednolite państwo, muszą być zcentralizowane“. Wolność Węgier upadła, a wkrótce potem wolność innych krajów. Droga recepta, której użycie 2,000 milionów kosztowało, została zastósowaną, a o ile przyczyniła się do pomyślności Austryi, przekonać się możecie panowie jasno, w którąkolwiek stronę zwrócicie oczy.

I dziś położenie jest podobne: oznajmienie ministeryalne leży na stole Izby. Rzecz zdaje się prostą. Najzwyklejsze prawidła przyzwoitości wymagają, aby na to oznajmienie coś odpowiedzieć, a jednakże rzecz ta ma równie wielką, ogromną zasadniczą ważność. Wotum wasze w tej sprawie padnie bardzo ciężko na szalę przyszłych losów Austryi, jeżeli w ogóle głos reprezentantów ludu zasłużyć ma na szacunek i wywierać może wpływ na postanowienia rządu. Ciężko padnie to wasze dzisiejsze wotum, chociażbyście nawet żadnej niepowzięli uchwały obowiązującej Węgrów, gdyż tego nawet uczynić nie możecie. Będzie ono ważyć ogromnie. Nie chodzi tu bowiem bynajmniej o rzecz formy, niechodzi bynajmniej o wyraz lojalności dla osoby Monarchy, chodzi poprostu o to, czy chcecie ministrom z powodu polityki ich względem Węgier dać wotum zaufania lub wotum nieufności? Czy chcecie powiedzieć aby ministeryum wytrwało na tej drodze, lub podnieść głos napominający aby z tej drogi zeszło, która tylko do zguby doprowadzi? To jest moje wewnętrzne przekonanie, a ponieważ jest takiem, mam przeto święty obowiązek powiedzieć, że droga ta do zguby doprowadzi. Na tej drodze bowiem nieda się osiągnąć wszechstronnie zadawalające załatwienie kwestyi węgierskiej, a mianowicie zadowolenie narodu węgierskiego. A jeżeli to nie nastąpi, natenczas panowie, możemy zbawienny rozwój naszego życia konstytucyjnego, uregulowanie naszych finansów, ulżenie wielkich ciężarów, rozkwit pomyślności — wszystko to możemy zamieścić w rubryce pobożnych życzeń.

Jak przed 13 laty, panowie, stoi i dzisiaj przyszłość przed podwojami tej Izby. Przyszłość — macie ją w rękach, lub przynajmniej potężnie wpływać na nią możecie. Dlatego więc panowie rozważmy spokojnie i z umiarkowaniem, lecz zarazem sumiennie, otwarcie i bez ukrytej myśli, co mamy począć, ażeby ten nawet, kogo oświeci przyszłość że niepojął ważności chwili, że wymagań teraźniejszości nieodgadł i mylny sąd wydał, mógł powiedzieć: Panie przebacz, to było sumienne moje przekonanie.

Leży więc oświadczenie ministeryalne na stole w. Izby. W. Izba uchwaliła odpowiedzieć na to oświadczenie adresem do JCMości. Pod tym względem winienem przedewszystkiem uczynić uwagę, że tego oświadczenia ministeryalnego poczytywać wcale niemogę ani za mesaż, ani w ogóle za odezwę N. Pana. Zgadzam się z zapatrywaniem sprawozdawcy który twierdzi, że z treści swej byćby nią mogła. Niemogę atoli dać się w tej mierze w błąd wprowadzić wyrazami: „Z polecenia JCMości, który ministrom polecić raczył“, gdyż w państwie konstytucyjnem dzieje się wszystko co czynią ministrowie, z mocy przez JCMość udzielonej im władzy, a zatem z polecenia Cesarza. Według zdania mego ministeryalne to oświadczenie z treści swej niemniej nie jest odezwą JCMci, ponieważ się w niej mieści usprawiedliwienie polityki względem Węgier. A przecież niezechcą wmawiać w nas, że się JCMość usprawiedliwia przed w. Izbą? Ministeryum się usprawiedliwia i powinno się usprawiedliwiać przed reprezentantami ludu, Monarcha nigdy... Ministeryalne to oświadczenie nie jest przeto niczem innem, jak usprawiedliwieniem ministrów z polityki swej względem Węgier przyjętej, a nawet programem ministeryalnem, w razie więc takim winno każdemu być wolno, obowiązkiem nadto jest naszym, zapatrywanie się nasze jasno objawić.

W ogóle ubolewać należy, że ministeryum w niejednej okoliczności, gdy ogłoszone były postanowienia, charakteryzujące politykę przez ministrów względem Węgier wykonywaną, zawsze i zawsze mieszało imie JCMości (brawo z prawej strony). W państwach konstytucyjnych panuje zasada „że król nie może źle czynić“, fikcya prawna będąca koniecznością, koniecznością bezwzględną dla utrzymania godności Korony. Ponieważ jednak w tem oświadczeniu ministeryalnem nic innego nie jest zawartem, jak usprawiedliwienie i program ministeryalny, uważam to nawet za narażenie Korony, gdyż programy ministeryalne, a nawet zasady postawione jako nietykalne, widzieliśmy już od lat 13 przeobrażające się jak zmiany księżyca (brawo z prawej strony). Tego rodzaju odnoszenia się i następstwa dla Korony muszą ustać raz na zawsze. Cokolwiek dzieje się w państwie konstytucyjnem, cokolwiek Monarcha w zakresie rządu czyni, czyni to na wnioski i za radą ministrów, którzy, oni tylko i jedynie za to są odpowiedzialnymi.

Dla tego właśnie należy nam i to ministeryalne oświadczenie wziąść pod krytykę z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że nietykalne i uświęcone imię JC. Mości, całkiem po za jej obrębem pozostanie. Gdyby było inaczej, zwątpićby trzeba o duchu konstytucyjnym ministrów. Zapuszczając się przeto w krytykę oświadczenia ministeryalnego i powodów jakie ministeryum skłoniły tę lub ową politykę względem Węgier przyjąć, czynię to z dalszem zastrzeżeniem, że w. Izbie nie służy prawo w sprawie węgierskiej stanowienia uchwał (brawo z prawej strony), któreby Węgry obowiązywać mogły.

Nie raz już wyraziłem moje zdanie i powtarzam je raz jeszcze, jakikolwiek jest o tem sąd w. Izby, dopiero to oświadczenie ministeryalne wyjaśniło mi, co zawsze mówiłem, że nie jesteśmy nawet ściślejszą Radą państwa, gdyż powzięliśmy wiadomość, że Siedmiogród nie należy do Korony węgierskiej; Siedmiogród powinien był więc być wezwanym do stawienia się tu, aby przynajmniej formę zachować. Lecz i ministeryum uznało w. zgromadzenie tylko za ściślejszą Radę państwa, sprawy węgierskie, są przeto takiemi sprawami, które według prawa węgierskiego tylko w połączeniu między węgierskiemi ciałami reprezentacyjnemi i Koroną węgierską rozbierane i ostatecznie rozstrzygnięte być mogą.

Jeżeli więc biorę się do rozbioru oświadczenia ministeryalnego i jego treści, wierzajcie mi panowie, że nie chcę tu występować jako rzecznik Węgier. Węgry nie miałyby mi prawdopodobnie wdzięczności za to i źleby może było z prawami Węgier, gdyby Węgry nic lepszego o tem powiedzieć nie umiały nadto, co ja powiedzieć będę w stanie. Lecz pomimo tego przystępuję do krytyki, gdyż jak powiedziałem, widzę w tem tylko dowód, że ministeryum w postanowieniach swych względem Węgier uprzejmem przyjęciem Izby chce być poparte. Już to nie raz pierwszy ministeryum korzystało ze sposobności zawiadamiania Izby o postanowieniach, które politykę jego względem Węgier znamionują. Przypuścić muszę, iż ministeryum sądziło, że wysoka ważność rzeczy zdaje się wskazywać przedłożenie w. Izbie urzędowego oświadczenia i że nie jest dostatecznem, aby w. Izba, właściwie panowie deputowani, zawiadamiani byli o tych postanowieniach przez dzienniki urzędowe, jak to rzecz się miała z innemi odnoszącemi się do tego ważnemi dokumentami, dotyczącemi sprawy węgierskiej, a mianowicie z dwoma adresami sejmu węgierskiego, o których również na tej drodze zostaliśmy zawiadomieni.

Mniemać zatem muszę, zastanawiając się nad tem, że ministeryum nic innego nie zamierza, jak przez podobne oświadczenia i z powodu tychże popartem być wyrazem uprzejmego przyjęcia w kierunku, jaki względem Węgier obrało. Postępowania tego niepochwalałem, lecz nie było co czynić, gdyż według zwyczaju parlamentarnej przyzwoitości, niepodobna było w obec tych objawów zadowolenia, dawać głośne oznaki nieukontentowania i dla tego chętnie chwytam sposobność dzisiejszą, aby nadać wyraz i temu w Izbie reprezentowanemu zdaniu, które gani politykę przez ministeryum względem Węgier wykonywaną i za zgubną uważa. Gdyby jednak ministeryum nie miało zamiaru, o którym nadmieniłem, to również było potrzebą, aby to zostało wypowiedzianem co powiedziałem właśnie, gdyż przez jednozgodną pochwałę lub przynajmniej przez uprzejme przyjęcie, które uważane być może za powszechne, znalazłoby może ministeryum rzeczywiście takie poparcie, i mogłoby nie dojść do jego wiedzy, że i przeciwne panują zdania.

Przystępując więc do ocenienia tego ministeryalnego oświadczenia i powodów, które ministeryum skłoniły względem Węgrów ten lub ów przyjąć kierunek, winienem jeszcze zauważyć, że jak sprawozdawca nadmienił, ani ja, ani nikt w téj w. Izbie w wątpliwość podawać nie zechce, iż Koronie służy prawo rozwiązania sejmu węgierskiego. Jestto bezwątpienia prawo całkiem jasne, którego nikt zaprzeczać niebędzie. Lecz zachodzi pytanie czy krok ten nie był polityką ministrów spowodowany i niestał się niemal koniecznością, i z tego względu powody, jakie ministeryum przytacza, winny być roztrząśnione, a to o tyle bardziéj z mego stanowiska, iż z powodami temi już dla niejednego faktu, jak również ze stanowiska prawa i polityki, zgodzić się niemogę.

Na skargi ministeryum, które powiada: „W przemyśle nastąpiła stagnacya interesów i zarobku, krajowe i zagraniczne stosunki handlowe uległy zgubnéj nieufności, zaufanie w wymiar sprawiedliwości zachwiane, zarząd gmin, komitatów i kraju przedstawia miejscami przez niesłychane nadużycie autonomii smutny obraz złośliwego wyuzdania“ winienem faktyczne uczynić sprostowanie. W obec uwagi, że handel i życie przemysłowe w taką zapadły stagnacyę, pozwalam sobie następnego przeciwstawienia:

Że statystycznie da się udowodnić, iż właśnie w czasie gdy życie konstytucyjne zaprowadzone, i to tylko częściowo zaprowadzone zostało, handel i ruch interesów ogromny rozwój przybrały. (Niespokojność z lewicy). Da się mianowicie udowodnić i jeden tylko chcę przytoczyć przypadek, że gdy w ciągu ostatnich 12tu lat ubiegłych w Peszcie zaledwo 12 lub 15 domów zbudowano, w jednym roku bieżącym wzniosło się 128 domów. Jestto, przecież panowie, zadziwiający i niezbity dowód ogromnego rozwoju (niespokój z lewicy). Tak samo się rzecz ma w innych miejscach i z innemi gałęziami interesów. Co się tyczy handlu, być może, że pod tym względem pewna stagnacya panuje. Lecz nieprzypuszczam wcale i powołuję się znowu na data statystyczne, mówiąc, że stagnacya handlu nieprzybrała większych rozmiarów, jak w ciągu ostatnich lat 12tu. Przyczyny, które handel tamować mogą są całkiem inne, przyczyną tą nie jest bynajmniéj, że życie konstytucyjne w Węgrzech zaprowadzone zostało. Są to te same przyczyny, które istniały za panowania systemu absolutnego i przekonany jestem, że jeżeli rząd postanowi względem Węgier inną obrać drogę aby zadowolić naród, handel zakwitnie natychmiast; gdyż ruch przemysłowy, handel i rękodzielnictwo według zdania mego najsroższy otrzymają cios, jeżeli rząd w tym duchu, w jakim obecnie względem Węgier działa, dalej postępować będzie, albowiem handel, rękodzieła i przemysł nieznoszą systemu, który narodowi gwałtem narzucony został. Prawdziwym, zapładniającym działaczem handlu, przemysłu i rękodzieł nie jest nic innego, jak polityczne i administracyjne urządzenia, które ludy zadowolić i uszczęśliwić mogą.

Gdy mówią, że przez nadany gminom, komitatom i krajowi zarząd autonomiczny miejscami zaszły tak niesłychane nadużycia autonomii, nie mogę temu przeczyć, gdyż mi nie są wiadome pojedyncze fakta, na jakich się oświadczenie ministeryalne opiera; jedno tylko było mi jasném, gdym zważył, że z jednéj strony autonomiczne urzędy znów przywrócone i to nie w całości lecz częściowo, z drugiéj zaś władze dawnego systemu w czynności pozostałe, musiały w obrębie swego działania nawzajem ścierać się z sobą; że ten rozstrój i zamęt pojęć nieład sprowadzać mógł było rzeczą naturalną. Lecz pojmowałem również jasno ducha politycznego i zdolność do samorządu i autonomii, któréj nie byłem w stanie dość podziwiać i za ledwo możliwą uważałem, widząc, że pomimo połowicznych urządzeń i powodowanego przez nie zamętu, w ogóle porządek mógł być utrzymany.

Więc nie dla tego, że gminom, komitatom, krajowi nadano autonomię, smutny ten stan nastąpił, lecz dla tego, że im niedano całéj, takiéj jaka się krajowi z prawa należy, jaka wrosła w wiekowe pojęcia ludu o prawie i w krew i ciało jego przeszła. Niechaj mu przywrócone będą prawa, jakie mu się należą, a przekonany jestem, że spokojność i porządek panować będą (niespokojność z lewicy). Lecz tego wszystkiego nieuczyniono, a jakkolwiek powiedzianem jest w oświadczeniu ministeryalnem, że przywróconą została Węgrom konstytucya, ich prawa i swobody, ich sejm i instytucye ich municypalne, to faktycznie jest inaczéj; wszystko bowiem czynione było ułamkowo, po kawałku, a nie w całości; cokolwiek uczyniono, czyniono z zastrzeżeniem, tak że wszelkie sprawy dotyczące armii, gospodarstwa narodowego i finansów państwa, uchylone zostały z pod autonomicznéj władzy sejmu węgierskiego. Jest to wprawdzie jedno tylko zastrzeżenie, lecz nadzwyczajnie donośne, jestto zastrzeżenie, które całą istotę konstytucyi węgierskiéj w najwyższym stopniu zmienia. Jeżeli z tytułu jednego zastrzeżenia, tak pełne wagi, najważniejsze prawa, jakie reprezentacyi narodowéj przynależą, odjęte zostają, nasuwa się naturalnie pytanie jakiem prawem? Czy może te sejmom węgierskim przynależne prawa nie są dosyć określone, wątpliwe?.... lub może wątpliwe pod względem swych rękojmi? Bynajmniéj, panowie! a ponieważ oświadczenie ministeryalne największą na to jedno zastrzeżenie kładzie wagę, i słusznie, pozwólcie mi panowie, abym ze względu na to jedno zastrzeżenie odniósł się do pozytywnego prawa politycznego węgierskiego. Nie chcę ja wam przywodzić wszystkich dawniejszych ustaw, które ten stosunek i te prawa kardynalne stanowczo i niewątpliwie określają, chcę wam tylko przytoczyć jednę z ostatnich ustaw i to artykuł 4 z r. 1827, który brzmi: „Że równie wszelkiego rodzaju podatki i inne subsydya w pieniądzach i w naturze, jako też dostawa rekrutów do atrybucyj sejmu należą i temuż pod żadnym pozorem, nawet w najnadzwyczajniejszych wypadkach odjęte być nie mogą, że przez sejm dozwolone podatki nie mogą być bez sejmu podwyższone, nowy podatek rozpisany, ani dostawa rekrutów wymaganą.“

Otóż czy słyszycie panowie „pod żadnym pozorem“ a nawet „ani w najnadzwyczajniejszych wypadkach.“ Ustawa ta sankcyonowaną była przez N. Cesarza Franciszka, zaprzysiężoną przez N. Cesarza Ferdynanda, jako króla węgierskiego „piątego“ w jego i w jego następców imieniu— ustawa ta znalazła daléj w ustawach 1848 r. dobitny swój wyraz, jeszcze dobitniejsze swe określenie i zatwierdzenie, i znowu sankcyonowaną była przez JCMć. Pytam się więc panowie, czy może być pod słońcem jaśniejsze prawo? czy może być prawo, któreby większą rękojmią, jaką mądrość ludzka wynaleść może, otoczone było, jak przysięga Monarchy, złożona w jego i w jego następców imieniu?

Widzicie tedy panowie że to jasne prawo; zachodzi teraz pytanie jakie ministeryum przytoczyło powody, aby Węgry praw tych pozbawić? Są wprawdzie jakieś powody, w których jednak rzeczywiście żadnéj nie widzę podstawy, jest to jedynie *captatio benevolentiae*. Mówią np. owo zastrzeżenie t. j. uchylenie prawa wotowania podatków, dostawy do wojska i t. d. nie ścieśnia żadnego z tych liberalnych ustanowień 1848 roku, które najistotniejszą część ich tworzą, jako to zniesienie pańszczyzny i powinności poddańczych usunięcie uprzywilejowanego stanowiska szlachty i, zaprowadzenie powszechnego obowiązku służby wojskowéj i płacenia podatków, urzędy i prawo nabywania majątków dla wszystkich klas bez różnicy urodzenia i t. d. Więc że to zastrzeżenie, to jest zniesienie owych praw kardynalnych żadnego z tych ustanowień liberalnych nie ścieśnia, dla tego, prawa te mają być Węgrom odjęte? I toż konsekwencya? Dalej jest mowa: Zastrzeżenie to nienarusza w ogóle nic, co do istoty konstytucyjnéj wolności należy, nie narusza udziału w sejmie klas dawniéj nieuprawnionych i t. d.

Powód ten jest prócz tego mylny. Szkodaby w istocie czasu, szkoda słów, aby dowieść co takie prawa, jak prawo wotowania podatków i dostawy rekrutów znaczą. Zamiast wszelkiego dowodu, wskażę Anglią i Belgią i powiadam wam panowie, że takie zastrzeżenie cofnięcia owych praw nie tylko naruszałoby liberalne ustanowienia, lecz narusza w ogóle całą konstytucyę. Jeżeli bowiem tak niewątpliwe prawo, jakie dopiero co wykazałem, można wyperswadować, to przyjść może ministeryum, które wszystkie liberalne ustanowienia jeszcze łatwiéj wyperswaduje, a to tem łatwiej gdy Węgrzy pod względem odjętych im praw materyalnych tylko pobłażanie okażą. Wtedy powie oświadczenie ministeryalne, że to zastrzeżenie również uchylenia owych praw wymaga, które z nowem prawodawstwem i z nowemi zasadami stoją w sprzeczności. Na to odpowiem po prostu, że tak trzeba było tworzyć nowe zasady, aby się prawnie istniejącym ustawom zasadniczym nie sprzeciwiały (brawo! z prawicy, pięknie! z lewicy).

Ministeryum więc jak panowie widzicie bardzo słabe przytoczyło powody dla uzasadnienia owego zastrzeżenia, lecz w końcu rzeczywisty następuje powód. Jest powiedzianem, że prawa te muszą być Węgrom odjęte, gdyż to leży w prawie, konstytucya bowiem Węgier złamana przez władzę rewolucyjną, tem samem prawnie jest obaloną. Gdyby mogło być stopniowanie w sile tych powodów, to ten właśnie przytoczyłbym jako najsłabszy. W ocenianiu tego, panowie, nie chcę bynajmniéj rostrzégać pytania jakiego rodzaju był ruch w r. 1848 i 1849, lecz przyjmuję jak oświadczenie ministeryalne powiada, że była rewolucya i to w najściślejszem znaczeniu wyrazu.

Rozbierzmy więc panowie, rzecz tak jak się przedstawia pod względem politycznym. Prawno-polityczny stósunek Węgier do Austryi jest stósunek ugodny, wiadomo wam bowiem, że wolno wybierający naród węgierski zawarł z najw. dynastyą zasadniczo polityczne traktaty, które ten stósunek ugodny jak najdokładniéj określają. Ustawy te zasadnicze nie zawierają postanowienia co się stać ma, gdy się jedna lub druga strona z swych traktatem nałożonych zobowiązań wyłamie. Trzeba więc rzecz sądzić według prawideł ogólnych i pod tym względem te tylko są możliwe wypadki: albo traktat uznany zostaje za rozwiązany i każda strona iść może w swoję drogę, albo ta strona, która się dopuściła naruszenia traktatu, winna być zmuszoną do dopełnienia przyjętych zobowiązań. Dajmy więc na to panowie, że tak jest: Węgry chciały się z swych warunków traktatowych jednostronnie wyłamać, lecz zostały zwyciężone, a teraz zmuszane są lub zniewalane do tego, aby warunków traktatu dotrzymały. Lecz Węgry nic wcale innego nie żądają jak tego i właśnie tego, gdyż panowie, gdyby tak nie było, trzebaby przypuścić że naród może być pozbawionym prawa, trzebaby przypuścić, że naród można zdobyć i według woli swéj szerzyć nad nim swe rządy. Taka prawno-polityczna zasada może jeszcze w środkowéj Afryce mieć znaczenie, w cywilizowanéj Europie nikt w nią już nie wierzy. (brawo z prawicy). Jeżeli się na Debreczyńskie uchwały sejmowe powołują, przyznaję, że jak ministeryalne oświadczenie mówi, w najwyższym stopniu były zbrodnicze, były karygodne, lecz zarazem zapytam panów czy jest możliwem, aby umocowany przekraczając granice swego mandatu zarazem narażał na szwank prawa swego mocodawcy? (brawo z prawicy). Czy jest więc możliwem, aby gdy owi reprezentanci mandat swój przekroczyli, za to cały naród tracił swe prawo konstytucyjne? (głosy z prawicy: nie:) Albo pytam panów, kto w Węgrzech robił rewolucyę? kto z tych wszystkich 16 milionów, które połączone są pod Koroną św. Szczepana?. W wielu reskryptach ces. a mianowicie w reskrypcie ces. z d. 12 maja 1849 r. a zatem właśnie po uchwałach Debreczyńskich, wyraźnie było powiedziane, a nigdy inaczéj, jak tylko, że „mała frakcya“ chorągiew rokoszu i powstania podniosła, a lud, wielka, niezmierna masa ludu chwaloną była z powodu lojalnego, patryotycznego zachowania się. Otóż mówię panowie, ci co rewolucye robili... ta mała frakcya, niechaj będzie ukaraną, a uczyniono to w pełnéj mierze. (śmiech z prawicy.) Lecz dla tego, że mała frakcya powstała, dla tego pytam mająż wszyscy ci co się zachowali biernie, a zatem wszystkie starcy, kobiety, dzieci, przyszłe pokolenia, a nawet ci, którzy powstaniu czynny opór stawiali, a przeto Chorwaci, Serby, Rumuny, Słowacy, a przeto i ci mająż swe prawa konstytucyjne utracić, (brawo z prawicy, pojedyncze oklaski z galeryi), dla tego że mała frakcya wypowiedziała posłuszeństwo?...

P r e z e s. Proszę się wstrzymać na galeryach od wszelkich oznak zadowolenia lub nieukontentowania; musiałbym w takim razie kazać oddalić niespokojnych, a gdyby to niepomogło, musiałbym kazać galerye wypróżnić; jest to mój obowiązek.

Dep. S m o l k a. mówi daléj: Widzicie więc panowie, do jakich się dochodzi konsekwencyj, chcąc walczyć takiemi powodami, jakie przytoczone są w ministeryalnem oświadczeniu. Powody takie nic nie dowodzą, lub dowodzą przeciwnie, gdyż dowodzą, że się niema nic lepszego do przytoczenia, że się niema do przytoczenia dobrego, przekonywającego dowodu, któryby w obec rozumu próbę wytrzymał. Zamiast walczenia takiemi powodami, możeby było rzeczą prostszą i rzetelniejszą powiedzieć: *sic volo, sic jubeo, stat pro ratione voluntas*. To rozumiem panowie, taki powód zawsze póki świat stoi, wystarcza, wystarcza dotąd, póki ten co w taki sposób chce co umotywować, ma siłę dzierżenia. Lecz w razach takich panowie, gdy się stawia podobną prawno-polityczną teoryę, trzeba się zrzec jedynego, niewyczerpanego źródła potęgi i mocy, trzeba się zrzec mianowicie poparcia podobnego systemu rządowego przez przychylność, miłość, gotowość do poświęceń. (głos z prawicy: brawo, prawda!) Inny jeszcze przyjąłbym powód; gdyby powiedziano: Prawda ustawy istnieją, trwają, lecz są niestósowne, wymagają zmiany ze względu na stósunki czasu, ze względu na zmienione stósunki monarchii, taki powód trafia do przekonania lecz przypuszcza uznanie prawa, które koniecznie poprzedzać musi; a gdyby tak postąpiono, to zapewne i Węgry okazaliby się chętnymi; wypowiedzieli oni wyraźnie po dwakroć w adresie swoim mówiąc: wszystkie te względy chcemy uszanować, jakich stanowisko monarchii, jakich jedność, jakich względy któreśmy winni naszym narodom bratnim, po nas wymagają.“ Widzicie więc panowie, ta jest droga, którą iść trzeba było, a nie żadna inna. Lecz aby to stało się możliwem, trzeba wprzód możliwem uczynić, aby ustawy te zmienionemi być mogły. Według politycznego prawa węgierskiego niemogą jednak inaczéj być zmienione, jak tylko w formie konstytucyjnéj; należało przeto sejm węgierski uzupełnić, jakby się to według prawa i sprawiedliwości godziło. Należało mu przedłożyć propozycye królewskie, które wnoszą owe zmiany, a wtedy Węgry z swym królem byłyby się z pewnością względem tego porozumiały, czego konieczność polityczna wymaga.

To co oświadczenie ministeryalne mówi, że ustawy z r. 1848 wywołały wypadki 1848 r. jest mylnem. Wszak wiecie panowie zkąd wyszedł ruch 1848 r., nastąpił on późniéj od obrad i uchwalenia ustaw węgierskich, a wcześniéj nim te ustawy były sankcyonowane. Wiecie jaki ruch przebiegł po Europie, po Francyi, Włoszech, Niemczech, gdzie ustawy sejmu węgierskiego z 1848 niemiały żadnego wpływu. Wiecie jakie się wszędzie objawiły wstrząśnienia. Lecz ani wyłącznie węgierskiego ruchu nie wywołały ustawy 1848 r. gdyż ustawy 1848 roku, były ustawami, które na podstawie legalnéj według politycznego prawa węgierskiego doszły do skutku i przez N. Pana sankcyonowane zostały. Prawdą jest przyznaję, że w skutku zbudzonego podówczas uczucia narodowego Chorwaci, Serbowie i narodowości niemadziarskiego języka mogły się postanowieniami tych ustaw z r. 1848 czuć dotkniętemi, jest to rzeczą naturalną. Lecz i my panowie z wielu ustaw niejesteśmy zadowoleni, mamyż dla tego zaraz podnosić rewolucye? Jeżeli więc Chorwaci i wszyscy inni niekontenci byli z ustaw, które Cesarz sankcyonował, powinni byli wnieść ich zmianę, a przekonany jestem, że byłoby przyszło do skutku, byłoby z pewnością przyszło do skutku z odrobiną dobréj, rzetelnéj woli ze strony rządu.

Nie jest tajemnicą, panowie, jakie wpływy istniały, gdyż uczy to historya, a historya nie daje się robić, jest ona zrobioną. Wiadomem jest powtarzam, panowie, jakie wpływy istniały, aby porozumienie niedoszło do skutku, gdyż postanowiono obalić prawo polityczne węgierskie. Ten sam właśnie minister, o którym wam wspomniałem, że tę sławną, kosztowną receptę wynalazł, postanowił, że bądź co bądź polityczne prawo węgierskie obalonem być musi i dla tego przyszło do tego; nie ustawy przeto z r. 1848 noszą na sobie winę tego wyłącznego ruchu węgierskiego, ani Chorwaci, Rumuni, Serbowie, ani Węgrzy, lecz system jest temu winien, ów system, ów tradycyjny system, który uczynić chciał z Węgier prowincyę austryacką na zawsze, i który korzystał z owego zawikłania aby to bądź co bądź doprowadzić do skutku. Pięknie to i zasługuje na wszelką wdzięczność, że oświadczenie ministeryalne z taką troskliwością o narodowościach niemadziarskiego języka wspomina, i ich uprawnienie do autonomii i równouprawnienia tak podnosi. Lecz panowie, to samo mówiło nam już wiele ministeryów, a mianowicie ministerya z r. 1848 i 1849 daleko większy jeszcze kładły na to nacisk i daleko uroczyściéj to czyniły. I cóż się stało? Miano przez lat 12 całkiem wolną rękę. Nic się niestało, a nawet to co w chwili niebezpieczeństwa danem, przyznanem było, zostało odebrane. (brawo, brawo, z prawicy). Widzicie więc panowie, że te narodowości niemadziarskiego języka najprawdopodobniéj, tak mi się przynajmniéj wydaje, poznały w tym głosie głos Syreny, gdyż gdyby było inaczéj, musielibyśmy je tu widzieć. (brawo, z prawicy).

Pytam się przeto na czem ministeryum opiera tę pewność, że Węgrzy będą niesprawiedliwymi dla narodowości niemadziarskiego języka i że trzebaby owe narodowości zmuszać orężem aby w jaki kolwiek weszły stosunek z Węgrami. Skąd ta pewność? Czyż nie widzieliśmy że właśnie sejm węgierski zasadę równouprawnienia narodowości uroczyście orzekł, a nawet zapomocą przedłożenia określił ją w sposób niepozostawiający nic do

życzenia, i bylibyśmy bardzo szczęśliwi, gdybyśmy mieli coś podobnego. (brawo z prawicy). Słyszeliście także panowie jak się odzywały głosy najpełniejsze wagi, najbardziej stanowcze w tej Izbie, które oświadczały, że o przymusie względem kogokolwiek niema bynajmniej mowy, że Chorwatom pozostawia się próżna karta w dokumencie konstytucyi, na której zapisać mógą co zechcą. O szlachetnym ludzie madziarskim jestem także przekonany, że słowa swego dotrzyma i dotrzymałby; pragnę z całego serca i mam nadzieję że nie daleki jest dzień, w którym wszystkie narodowości połączone pod koroną ś. Szczepana podadzą sobie bratnią dłoń do braterskiego i ściślejszego niż istniał dotąd sojuszu, bo zawiązanego na podstawie równouprawnienia i samorządu. Ludy łączą się rychło i trwale, byleby ustały owe wpływy, które złem na to patrzą okiem że się ludy porozumiewają, aby raz jednych przeciw drugim, drugi raz ostatnich przeciw pierwszym uczynić narzędziami centralistycznych zachciałek.

Lecz panowie przekonany jestem, że doświadczeniem nauczeni ani Madziarowie przeciw Chorwatom, ani Chorwaci przeciw Madziarom użyć się nie dadzą. Środki takie panowie zużywają się w końcu i nie udają się całkiem. Przy takiej sposobności dawane bywają naturalnie przyrzeczenia, których się albo niemoże, albo niechce dotrzymać, w razie wielkiego niebezpieczeństwa bywa nawet coś danem, aby przy dobrej sposobności znowu odebrać. Panowie! tak stoją rzeczy, a gdy się zbacza z wiecznej, niezmiennej drogi prawa i sprawiedliwości i wstępuje na drogę przydatnych środków, musi w końcu upaść całe zaufanie.

I jakże być inaczej może jak to co stać się musiało, gdy się rozważy wszystko co się działo od r. 1848. Mamże wam przypominać panowie co było przyrzeczonem a niedotrzymanem, co było danem a odebranem, przypominać jak ministrowie z trybuny oświadczali że stoją na czele ruchu, i dokąd nas doprowadzili? gdy się rozważy, że ministrowie wydają rozporządzenia, a urzędnicy podrzędni robią co się im podoba, lecz jakby parci fatalizmem zawsze w kierunku centralistycznym — że to co się tak często słyszy t. j. równouprawnienie nie staje się prawdą, to smutno że to powiedzieć trzeba; lecz gdy tak jest, to święty nasz obowiązek powiedzieć jak się na to zapatrujemy; powiedzieć wam więc muszę panowie, że zaufanie głęboko jest zachwiane. I w istocie nie może być inaczej, albowiem gdy tak często dawało się wiarę, a zawsze inaczej się stało, to jest się zmuszonym czynić przeciwnie i rzec: nie wierzę teraz w nic, póki czego niemam i póki tego co mam, nie widzę ubezpieczonem wszelkiemi owemi rękojmiami, jakie rozum ludzki wymyślić tylko może.“ I dobrze że tak jest, gdyż tak chce Boski porządek świata, który niedowierzanie daje z natury jako broń odporną, jako broń własnego zachowania. Tem smutniejszem musi się przeto wydawać, jeżeli obok tego iż, jak powiedziałem, zaufanie głęboko jest zachwianem, słyszymy jeszcze objawiane zasady, jakie się w owem oświadczeniu ministeryalnem znajdują, jeżeli wmówić w nas chcą, że ustawy w państwie konstytucyjnem, przez lud rozbierane i uchwalone, przez Monarchę zatwierdzone, w jego i jego następców imieniu zaprzysiężone, że mówię takie ustawy przy zmianie tronu jednostronnie uchylone być mogą.

Smutno jest słyszeć takie zasady, gdyż panowie na cóż nam się przyda tworzyć ustawy i otaczać je wszelkiemi rękojmiami, jakie przezorność ludzka wymyślić może, — jeżeli pomimo, iż ubezpieczone są najwyższą jaka tylko być może rękojmią — przysięgą monarchy, jeżeli ministeryum przyjść i ze zmianą tronu powiedzieć może: „Ustawa ta nic nie znaczy, gdyż jest zbyt nową i niedość ma powagi dawności,“ jak to powiedzianem jest w oświadczaniu ministeryalnem. W regule mniemano, że nowsze ustawy są stanowcze i że nowsze ustawy nawet stare, poważne prawa unieważniają, jeżeli te są z niemi w sprzeczności. (brawo z prawicy). Gdy się więc słyszy takie zasady, to nie dziwcie się, że ławy te są próżne, niedziwcie się, że i my pragniemy powrócić jak najrychléj do domu, gdzie się o podobnych zasadach niesłyszy (śmiech). Wierzcie mi panowie, ogłoszenie tych zasad więcéj zaszkodziło monarchii, niż dziesięć bitw przegranych (brawo z prawicy), gdyż stratę majątku i krwi leczy czas, wynagradza miłość, zaufanie, gotowość do ofiar ludów, od straty moralnéj każdy z wstrętem się odwraca.

Czy mniema kto, że Austrya już wszelkie pokonała trudności, jakie przewrotny system centralizacyjny przez ostatnich lat 12 nagromadził? Czy mniema kto, że Austrya już przeszła wszelkie trudności jakie jéj stosunki zewnętrzne stawić mogą? Czy mniema kto, że można być pewnym zupełnego zadowolenia ludów, i zbudowanego na niem zaufania, przychylności, miłości i gotowości do ofiar? Czyż mniema kto wreszcie, że będzie można długo siłą jednéj połowy monarchii zmuszać drugą połowę, trzymać ją w karbach i gwałtem wdrażać w stosunek który jéj jest wstrętnym, do którego z natury wstręt mieć musi, gdy jako dziesięcio-wiekowy organizm, wewnętrzną siłę żywotną, wewnętrzne ma w sobie uzdolnienie i wstręt ten jest jéj wrodzonym. Historya uczy, w jaki labirynt wpadały Węgry, ilekroć tradycyjna polityka występowała, aby z nich zrobić prowincyę austryacką; lecz Węgry zawsze stawiały opór i sądzę, że i teraz nieuda się z Węgier uczynić prowincyę austryacką. Nieupłynie lat 12, a przekona się każdy, że usiłowano znowu osiągnąć niepodobieństwo. Czy jednak, panowie, tyle mamy środków, tyle zbywających środków, tyle zbywającego czasu, aby ciągłą odbywać próbę z podobnemi eksperymentami (brawo z prawicy), i czy nienależałoby uważać za szczęście napotkanie pełnego życia organizmu, czy nienależałoby pielęgnować go, — to raczcie ściśle rozważyć.

Oświadczenie ministeryalne powołuje się na należną od Węgrów wdzięczność za oswobodzenie od jarzma tureckiego, wywalczone siłą Habsburskiego domu i pomocą państwa niemieckiego w półtorawiekowych wojnach. Lecz panowie, jeżeli historyi się nie robi, lecz usiłuje się ją realnie pojmować, to czytać będziecie — przynajmniej ja tak historyą czytałem — że Węgry były przez wieki prawdziwym szańcem Niemiec i dziedzicznych krajów austryackich, i drogą krew swą przelewały, aby nacisk Turków z tej strony przeciw krajom dziedzicznym i przeciw Niemcom odeprzeć.

Jeżeli kraje dziedziczne i Niemcy w walce tej brały udział, nie czyniły tego zaprawdę z miłości do Węgier, lecz z dobrze zrozumianego interesu własnej obrony. Wiedziały, że jak gdy wielkie południowo-słowiańskie państwo obalone zostało przez wszystko druzgocącą potęgę Turków, kolej przyszła na Węgry, tak gdyby Węgry były pokonane, przyszłaby kolej na państwa dziedziczne. I tak się stało rzeczywiście, a Turcy dotarli pod Wiedeń.

Wtedy jak panom wiadomo Jan Sobieski z polską swoją armią wybawił i ocalił Wiedeń, a wiadomo wam również jaką wdzięczność za to odniosła rzeczpospolita polska. Że o wdzięczności uczyniono wzmiankę, nieuważam tego za silną stronę oświadczenia ministeryalnego, a mianowicie co się tyczy Węgier. Gdyż i w tem zgadzają się badacze historyczni, że ile razy Austrya popadła w niebespieczeństwo — przypominam wam tylko dzieje owego: *„moriamur pro rego nostro*— Węgrzy z najrzadszą gotowością do ofiar, z poświęceniem niemającem prawie granic, zawsze przy boku swego króla stali i zawsze głównie przyczyniali się do ratunku Austryi. Lecz i w tem zgadzają się badacze historyczni, że Węgry nigdy za to niedoznawały wdzięczności, owszem że usiłowanie uczynienia z Węgier prowincyi austryackiej, zawsze austryackich mężów stanu skłaniało do odebrania Węgrom tego, co im jest najdroższe, to jest samodzielność i odwieczne, doświadczone, zagwarantowane prawa. I tylko niezmordowanej stałości i wytrwałości, jednomyślnej łączności, trzymaniu się z niezłomną wiernością praw i ustaw, wielkiej miłości ojczyzny, wielkim obywatelskim cnotom synów Węgier zawdzięczają Węgry, że prawo żyje jeszcze niewygasłe w umysłach ich synów i że z zrządzenia Opatrzności upaść nie mogą i nie upadną.

Panowie, przyznaję się, że najgorętszą żywię sympatyą dla szlachetnych ludów Węgier. W grzybiałej starożytności spełnialiśmy przez wieki odpierając nacisk barbarzyńskich ludów azyatyckich, równe posłannictwo dziejowe. Polacy i Węgrzy przez wieki zostawali w ściślejszych pomiędzy sobą przyjaznych stosunkach politycznych i mieli wspólnego króla. Zbliżeni jesteśmy podobieństwem charakteru i temperamentu, wykształceni na gruncie wspólnych politycznych, wolnych instytucyj. Lecz panowie nie sympatya jedynie dla ludu walczącego o słuszne swe prawa, skłoniła mnie do przemówienia dzisiaj. Czynię to w dobrze zrozumianym interesie ludów Austryi, którym nie może być obojętnem, czy ich smutna lub wesoła przyszłość czeka, czynię to w dobrze zrozumianym interesie korony, w interesie obrażonego uczucia prawa. Jeżeli panowie, uprzejmie zgodzić się możemy na to, aby w Węgrzech z konstytucyjnej drogi prawa zboczono, to przypomnijmy sobie panowie chrześciańską naukę i nie czyńmy tego Węgrom, czego niechcemy aby nas spotkało. Panowie, przekonany jestem, że pomimo tego (zwróciwszy się ku lewicy) zawotujecie adres, dacie ministrom wotum zaufania i powiecie, aby szli dalej drogą, na jaką względem Węgier wstąpili. Lecz zważcie panowie tylko na ową szczupłą rzeszę, która się za dobrym prawem uciśnionego ludu ujmuje, spojrzyjcie na te próżne ławy, a przekonanie samo wam się nasunie, że **większość należących do Austryi ludów ministrom nie wotum zaufania, lecz bardzo wymowne wotum nieufności daje.** (brawo z prawej).

— Poprawka do adresu wniesiona przez hr. Clam-Martinica i 25 innych deputowanych jest następującej osnowy:

Wys. Izba zechce uchwalić przyjęcie następującego projektu adresu:

„Najjaśniejszy Cesarzu i Królu Apostolski!

„WCKMość raczyłeś przedłożyć Izbie deputowanych Rady państwa przez swoje Ministeryum oznajmienie o rozwiązaniu sejmu węgierskiego, i o powodach, na jakich się ono opiera, tudzież o zasadach polityki, jakiemi c. k. Rząd miał się dawniej kierować. Izba deputowanych wysluchała tego oznajmienia z należnem uszanowaniem.

„Izba deputowanych mierzy uczuciem boleści cały ciężar powodów, które musiały skłonić W. C. K. Mość do tego ciężkiego dla ojcowskiego serca WCKMości wykonania prawa monarszego, jakoteż wysoką ważność położenia, które odwleka w daleką przyszłość nadzieję, dla wszystkich królestw i krajów cesarstwa zarówno potrzebnego porozumienia się i pojednania.

„Izba deputowanych nie może się poczytywać za uprawnioną i powołaną do wdawania się przez swój własny objaw zdania albo uchwałę swoją, w sprawy kraju tu nie reprezentowanego, które jedynie między królem a krajem ostateczne rozwiązanie znaleść mogą. Izba deputowanych musiałaby się obawiać, aby przez niepowołane wtrącenie się nie położyć nowej przeszkody na drodze porozumienia się; musiałaby się obawiać, aby lud, który przed wyrokiem swojego prawego Monarchy korzy się ze czcią z obowiązku należną, nie został nieuleczenie zranionym przez wyrok bratnich ludów.

„Izba deputowanych z najrzewniejszemi błogosławieństwami tylko podzielać może nadzieję przez WCKMość wypowiedzianą, że możebną jest rzeczą zawiązać na nowo w krótkim czasie na drodze konstytucyjnej stargany wątek układów.

„Im zaś goręcej wygląda Izba deputowanych rychłego szczęśliwego rozwiązania przez wzgląd na dobro najwyższego tronu i wszystkich królestw i krajów, tem mniej wolno jéj się ociągać z wyrazem obawy, że rozwiązanie to mogłoby być zagrożonem w wysokim stopniu, jeśliby wzmiance, że konstytucya węgierska skutkiem powstania rewolucyjnego nietylko faktycznie usuniętą została, ale i prawnie przepadła, chciano dać takie znaczenie i rozciągłość, iż chwiejąca się podstawa władzy, ma tworzyć zasadę prawnopolitycznych rozwiązań, że wypadki chwilowo smutne mogą na całą przyszłość rozerwać wątek prawa historycznego.

„Uroczyste wszakże zapewnienie, że WCKMość nie zamierzasz nic z tego wszystkiego odebrać, coś raczył uznać za prawnopolityczne wymagania kraju, rozwiewa cień wszelkich obaw.

„Z tego objawu woli cesarskiej i z ponownego najwyższego zapewnienia, że nasze konstytucyjne swobody i prawa utrzymane będą, a niezbędne warunki jedności państwa, tudzież autonomii wszystkich królestw i krajów strzeżone będą w wolności odpowiednio do konstytucyi,— co z wdzięcznością i uszanowaniem usłyszeliśmy — czerpiemy nadzieję, że światłej troskliwości WCKMości powiedzie się usunąć trudności stojące teraz na zawadzie ostatecznemu porozumieniu się.

„We wzniosłym akcie monarszym z d. 20 październikа 1860, oparłeś N. Panie konstytucyjny układ państwa i wolności Twych królestw i krajów, na trwałej podstawie prawa i objawiłeś, iż pragniesz, aby rozwój konstytucyjnych urządzeń osiągniętym został przez porozumienie się wiernych Twych ludów N. Panie. Na tej drodze Izba deputowanych z należną uniżonością i wiernością zawsze znajdzie się ochoczo przy WCKMości.

„Tem większą przeto obawą napełnia nas myśl, iżby rozciągłość działalności czynników konstytucyjnych przez zakres pozytywnej, konstytucyjnie określonej, jakoteż moralnej kompetencyi opartej na uznaniu ludów, nie zeszła z tej drogi, na której, i na której jedynie spodziewamy się szczęśliwego rozwiązania tego wysokiego zadania.

„Izba deputowanych zarówno małoby odpowiedziała przychylnym zamiarom WCKMości, według których WCKMość powołałeś najmiłościwiej ludy do swojej rady i do udziału w prawodawstwie, tudzież w odbudowaniu konstytucyi, jak i swoim własnym obowiązkom bycia prawdziwym tłumaczem życzeń i uczuć ludów, jeśliby się wahała wypowiedzieć przed WCKMością to swoje głębokie przekonanie wiernie, otwarcie i bez ogródki. Niemniej jednak musi Izba w sumiennem rozważeniu swojego ograniczonego stanowiska w szczuplejszej Radzie państwa trzymać się zdala od rozwiązywania kwestyj bezpośrednio wdających się w układ ogólnych stosunków konstytucyjnych.

„Możemy tylko o błogosławieństwo boże, w którem WCKMość pokładasz nadzieję, błagać, aby spłynęło na najwyższą głowę, i ażeby uwieńczonem zostało zadanie podjęte uroczyście przez WCKMść: połączenia godząco wspomnień, poglądu prawnego i domagań, się ludów Twych N. Panie, z faktycznemi potrzebami monarchii.

„Chroń Boże, zachowaj i błogosław WCKMość.“

— Tawernik hr. Jerzy Majlath wziął urlop czterotygodniowy i wyjechał. Na czas jego nieobecności zarząd namiestnictwa objął radca dworu Władysław Karolyi.

— Reskrypt namiestnictwa węgierskiego, zamykający posiedzenia komitatu peszteńskiego (Pest-Pilis-Solt), brzmi następnie:

„Stósownie do rozporządzenia kancelaryi nadwornéj z d. 26 b. m. l. 12,178, doszło do wiadomości najwyższéj, że komitat ten powziął zuchwałe postanowienie, przekraczając o wiele prawa jurysdykcyi swojej, zaprotestowania przeciw rozwiązaniu sejmu i tym sposobem targnął się na prawa królewskie. W skutku tego polecono temu namiestnictwu królewskiemu z najwyższego nakazu JC. KAp. Mości, aby zniósłszy pomienioną uchwałę, zawiesiło natychmiast i bez najmniejszéj zwłoki posiedzenia komisyi tego komitatu i najsurowiej zakazało wszelkich dalszych obrad i rozpraw pod osobistą odpowiedzialnością prezesa.

„Rada namiestnicza królewska w skutku tego najwyższego rozkazu, przejęta ważnością chwili, ogłaszając pomienioną uchwałę za żadną i nie byłą, poczytuje sobie za nieuniknionу obowiązek, aż do wydania dalszych rozporządzeń, jakieby się potrzebnemi okazały, zawezwać zgromadzenie tego komitatu, wskazując oraz ważne tego następstwa, ażeby stósownie do przytoczonego c. k. rozporządzenia uznało obowiązek zawieszenia posiedzeń komisyi i działalności jej natychmiast po otrzymaniu tego upomnienia, i aby wstrzymało wszelkie obrady i rozprawy.

„Buda 28go sierpnia 1861.

„Władysław Karolyi, Karol Stankowicz, Leonard Franicz.“

Obrady komitatu nad tem upomnieniem miały się rozpocząć 30go sierpnia na ogólnem zgromadzeniu.

Królestwo Polskie.

W dziennikach warszawskich z dnia 29go t. m. ogłoszono co następuje:

„P. o. Namiestnika w Królestwie Polskiem raczył przeznaczyć dni sobotnie raz w tygodniu na audyencye, dla suplikantów życzących osobiście zanieść swe prośby do p. o. Namiestnika, o godzinie 1szej z południa w byłym Zamku Królewskim. Nadto codziennie będą przyjmowane prośby od osób życzących podać takowe p. c. Namiestnika w Belwederze przez urzędników dezurnych, przeznaczonych z kancelaryi do odbioru próśb.“

— „Skutkiem ustanowienia w Warszawie Rady Stanu Królestwa, komisya kodyfikacyjna, dla rewizyi i ułożenia praw Królestwa Polskiego w Petersburgu ustanowiona, z najwyższego rozkazu zniesioną została.

Przez najwyższy rozkaz do zarządu wojskowego z dnia 2go sierpnia r. b., komendant miasta Warszawy, zaliczony do kawaleryi armii, jenerał-porucznik Melnikow Iszy, uwolniony został od służby, z powodu ran, z mundurem i całkowitą pensyą emerytalną.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 sierpnia. W poniedziałek rozpoczyna się rok szkolny w tutejszych szkołach gimnazyalnych i niższych.

— Prof. Władysław Łuszczkiewicz wykończa wielki obraz kościelny wyobrażający N. Pannę Łaskawą z Dzieciątkiem, otoczoną chórem Aniołów i przyjmującą biedne pacholę, które Anioł poleca jéj łasce. Obraz ten znajduje się w pracowni tutejszéj szkoły malarskiéj. Wysoki on jest na 10 stóp wied., a 7 szeroki. Jest to niezaprzeczenie najlepsza z dotychczasowych prac p. Łuszczkiewicza, a jak słyszeliśmy, nie na zamówienie wykonana; czeka więc na fundatora.

— Nadzwyczaj ciekawy fakt donoszą nam z nad Strypy w Galicyi. Bociany tam odznaczyły się niepospolicie przy wytępianiu szarańczy. Na polach Antonówki, w obwodzie Czortkowskim, robiono obławy na wylęgłą tam szarańczę. Gdy już ludzie stanęli w szeregu, aby spędzać szarańczę w jeden punkt, gwoli jéj wytępienia, pokazuje się nagle w obłokach zastęp skrzydlatych sprzymierzeńców. Bociany w znacznéj ilości spadają na ziemię i stają naprzeciw obławy ramię w ramię zabierają wszelkie punkta strategiczne, zamykając wrogowi wszelką możliwą ucieczkę. Ludzie postępują naprzód, szarańcza umykając wpada na szeregi skrzydlate, które niedając pardonu, gubią nieprzyjaciela. Gdy się już obława zbliżała, zaczęli się ludzie zatrzymywać, by nie spłoszyć tak pożytecznych sprzymierzeńców. Tu następuje nowy manewr bocianów, które ściśniętym przednim szeregiem maszerują ku ludziom, a boczne szeregi ku sobie, aby nieprzyjaciela wziąść we dwa ognie i w końcu schodzą się razem oba wojska. O szarańczy powiada szanowny korespondent, że doskonale została wytępioną w tém miejscu. Słusznie też dodaje, że jeżeli Rzymianie wdzięczni byli gęsiom za wyratowanie Kapitolu, to od Czortkowian należy się bocianom nie mniejsza wdzięczność, jak najgłośniéj wyrażona.

— W r. 1860 wykazy statystyczne obliczają we Francyi w 29 departamentach liczbę głuchoniemych na 21,576; z tego przypada na ludność męską 12,325, na żeńską 9,251. W górzystych okolicach kraju jeden głuchoniemy przypada na 419 mieszkańców; w płaszczyznach jeden na 4,694. Zakładów wychowania dla głuchoniemych jest we Francyi 47; dwa z nich na koszcie rządowym.

Ciemnych we Francyi było w tymże roku 30,214. Z tych 16,469 mężczyzn, 18,745 kobiet. Jeden ciemny przypada na 2,200 mieszkańców. Instytutów dla ciemnych jest 21; z tych najsłynniejszy rządowy w Paryżu.

W Galicyi jest **jeden** tylkó instytut głuchoniemych założony przez nieznajomego dobroczyńcę i **jeden** dla ciemnych założony we Lwowie przez p. Skrzyńskiego.

— W Werchracie, obwodzie żółkiewskim, uderzył piorun d. 14 b. m. w polu, i zabił dwoje dziewcząt i krowę na łące.

— Sztuczne chodowanie ryb i ostryg we Francyi pomyślnie się wiedzie. Teraz zamierzono na brzegach francuzkich morza Śródziemnego zaprowadzić gąbkę przez sztuczne jéj tam zagnieżdżenie. Spodziewają się, że jeśli się ten zamiar powiedzie, za lat kilka Francya oszczędzi sobie znaczny kapitał wywożony za granicę. Obliczono bowiem, że w przecięciu roczny przywóz gąbki do Francyi ceniony jest na 11 milionów franków.

— Jutro w niedzielę dnia 1 września. Pocieszenie NMP.; w poniedziałek dnia 2 września, Ś. Stefana kr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 30 sierpnia. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. a.

Pszenica	(za mierzycę)	5·37
Żyto	„	3·55
Jęczmień	„	2.25
Owies	„	1·25
Kukurydza	„	0·00
Ziemniaki	„	1·12
Siano	(za cent.)	0·75
Słoma	„ „	0·70

Tarnów 27 sierpnia. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	5·10
Żyto	„	3·32
Jęczmień	„	2·25
Owies	„	1·25
Tatarka	„	3·00
Ziemniaki	„	1·00
Drzewo twarde	(za siągę)	9·50
„ miękie	„	7·00
Siano	(za centnar)	1·60
Mięso wołowe	(za funt)	0·14
Okowita	(za masę)	1·25

Lwów 27 sierpnia. Na wczorajszy targ przypędzono 232 wołów, mianowicie z Rozdołu 4 stada po 10, 30, 12 i 52 sztuk, z Lesienic 45, z Szczerca 2 stada po 4 i 6 sztuk, z Żółkwi 3, z Brzdowic 8, z Wybranówki 20, ze Zbaraża 22 a z Dawidowa 20 sztuk. Z téj liczby sprzedano — jak nam donoszą — na targu 222 sztuk na potrzeby miasta i płacono za wołu, mogącego ważyć 315 funt. mięsa i 40 funt łoju, 61 złr 50 c.; sztuka zaś, którą szacawano na 390 funt. mięsa i 90 funt. łoju, kosztowała 112 złr. 50 c. W przecięciu ważył 1 wół 353 funt. mięsa i 60 funt. łoju a cena przeciętna była za sztukę 83 złr. 61 c. wal austr.

Wrocław 29 sierpnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*).

	przed.	*śred.*	*posled.*
Pszenica biała	87-90	80	69-75
„ żółta	86-89	80	69-76
Żyto	58-60	56	52-55
Jęczmień	44-46	42	38-40
Owies	24-26	22	20-21
Groch	53-56	50	44-47
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	207	198	178
Rzepak zimowy „	196	187	178
„ jary „	172	162	150

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Zagrzeb 30 sierpnia. Dziś na posiedzeniu sejmu odczytano i uchwalono przedstawienie do N. Pana z powodu podniesienia miasteczka Werowitycze (które daje imie komitatowi) do stopnia miasta królewskiego. Zresztą prowadzono dalėj obrady nad organizacyą municypalną.

Paryż 30 sierpnia. Korespondencya *Bullier* ogłasza okólnik Ricasolego do wszystkich ajentów dyplomatycznych włoskich za granicą, datowany 24 sierpnia, w którym Ricasoli przedstawia położenie rzeczy w prowincyach neapolitańskich, a tym co rędzą, iż należy porzucić zamiar zjednoczenia Włoch, odpowiada: że naród włoski jest ukonstytuowany, i że wszystko co jest Włochami, do niego należy. Ricasoli porównywa teraźniejsze niespokojności w prowincyach neapolitańskich, z temi jakie zachodziły we Francyi, Anglii i Hiszpanii w różnych epokach przejściowych; przedstawia, że rozruchy w neapolitańskiem nie są bynajmniej sprawą polityczną, lecz jedynie rozbojem i rabunkiem. Z piętnastu prowincyj neapolitańskich, jedynie pięć przytykających do granicy państwa papiezkiego, są przez rozbójników niepokojone. Ricasoli mówi następnie: Rozboje jakie w różnych czasach niszczyły królestwo włoskie, są historycznie sprawdzonym faktem. Ostro następnie uderza na byłą armię neapolitańską, która chociaż składała się z 180,000 dobrze uzbrojonych i uekwipowanych żołnierzy, jednak uciekła przed garstką bohaterów, a następnie puściła się na rozbój, niekiedy podnosząc chorągiew burbońską, którą zbezcześciła nie umiejąc jej bronić, i którą dzisiaj bezcześci robiąc ją godłem mordu i rabunku. Dalej Ricasoli ubolewa, iż musi zaświadczyć, że na neapolitańskich rozbójnikach opiera się nadzieja reakcyi europejskiej, która to reakcya siedzi w cytadeli, mianowicie w Rzymie. Król neapolitański bije pieniądze w Rzymie, a nawet sam Rzym zasila rozbójników. Grosz świętego Piotra (Swięto-pietrze) używany jest do tego, aby rozbójników werbować we wszystkich częściach Europy. Amunicyę i broń otrzymują oni z Rzymu. W ostatnich czasach zarządzane przez wojsko francuskie, rewizye i aresztowania nie pozostawiają pod tym względem żadnej wątpliwości. Porozumienie się rządu rzymskiego z neapolitańskimi rozbójnikami jest jasne. Nakoniec Ricasoli spodziewa się, iż to dostarczy silnego argumentu aby dowieść, że świecka władza Papieża nietylko jest potępioną przez nieprzepartą loikę narodowej jedności, lecz nadto stała się niezgodną z cywilizacyą i ludzkością, która to ostatnia nie może ścierpieć działań dyspotyzmu, które w ognisku katolicyzmu są przygotowywane z porozumieniem i zachętą ministrów tego, który na ziemi reprezentuje Boga miłości i pokoju. Rzym idąc dalej na tej drodze, naraża sprawy religijne, nie przynosząc żadnej pomocy interesom świeckim. Tem powszechnem przekonaniem ułatwione będzie bardzo zadanie rządu włoskiego, którego nie może odrzucić. Zadaniem tem jest przywrócić Włochom to co im brakuje, a równocześnie Kościołowi przywrócić swobodę i godność.

Genua 29 sierpnia. W ostatnich dniach wysłano znów okrętami ztąd dwa pułki, do południowych Włoch a trzeci właśnie tu przybył. Brygada Malena ma być wysłana z Ankony do Abruzzów. We Francyi wybrano pp. Dolfi i Montanelli deputowanymi na kongres robotników, ktory się w tym mieście ma zebrać w miesiącu wrześniu.

Neapol 28 sierpnia. W Cotrone wybuchła reakcya, posłano tam oddział gwardyi narodowej. Obiega pogłoska, iż biskup z Teramo został aresztowany za udział w zamachach reakcyonistów.

Wczoraj podáliśmy w jednej z depesz telegraficznych z Wiednia doszłych nas wieczorem, treść krótką mowy Ministra Stanu p. Schmerlinga mianej na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej Rady państwa. Mowa ta doszła nas w tej chwili, to jest pod noc, w całości. Musimy ją zostawić do następnych numerów z powodu jej obszerności. Zajmuje ona całą jedną stronnicę większych dzienników wiedeńskich. Ducha jej i główne myśli przedstawiła wiernie pomieniona depesza telegraficzna wczoraj przez nas ogłoszona. Minister zamknął tą mową obrady trzechdniowe ogólne nad adresem, i wyjaśnił politykę rządu. Mowa ta jest obroną przeciw zarzutom prawej strony Izby. Warto zestawić tę mowę z zasadami wyrażonemi w pamiętnym okólniku Ministra Stanu. Streszczona mowa hr. Potockiego także teraz dopiero nas doszła. Uważa ona Węgry jako przednią straż w walce o autonomię; a dalej stawia różnicę między pisaną konstytucyą a niekonstytucyjném postępowaniem rządu w Galicyi.

Przytoczywszy wczoraj reskrypt do nowego Namiestnika w Królestwie jenerała Lamberta, będący właściwie łagodnym manifestem do mieszkańców Królestwa, oraz odmienny duchem srogi ukaz dla Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy i porównawszy z sobą te dwa ważne akta rządowe, wskazaliśmy dwa odmienne kierunki, według których rząd rosyjski zamierza postępować przeciw ruchowi narodowemu w Królestwie a Prowincyach Zabranych. W Królestwie zamierza dać napozór nieco swobody i oddechu żywiołowi polskiemu, a w Prowincyach Zabranych chce go odrazu przygnieść i stłumić najenergiczniejszemi środkami. Powiedzieliśmy jednak i mówimy, że w Królestwie zamierza dać nieco swobody *napozór*; bo jakże pogodzić te łagodne reskrypty i odezwy do narodu polskiego z ustawami istotnie obowiązującemi i stanem wojennym, który istotnie trwa dotąd urzędowo w Królestwie, jakto wykazujemy wyżéj w artykule wstępnym, dowodząc, że w obec ukazu z 23 kwietnia 1833 r. i odnośnych do niego rozporządzeń ukazu, który *do dziś dnia obowiązuje*, jakto świeżo w reskryptach i okólnikach sekretnych do władz przypomniał przeszły Namiestnik, wszelkie inne reformy, ustawy i koncesye są i być muszą czczą literą na papierze pozostającą. Czy nowy Namiestnik jenerał Lambert przywiózł ukaz, którymby odwołano ów ukaz zaprowadzający stan wojenny i utrzymujący go dotychczas? Dotąd nie wiemy i wątpimy. A przecież to musi być pierwszym krokiem do zaprowadzenia jakiegokolwiek ładu w rządzie, któryby zamiast eksploatować naród, mógł rządzić dla jego dobra, i mógł uczynić zadość potrzebom kraju.

Dotychczas jednak nowy Naczelnik nie ogłosił żadnego rozporządzenia, któreby zmierzało nawet ku stanowczéj zmianie systemu rządowego i stanu wojennego. Rozporządzenia dotąd wydane zmierzają jedynie do chwilowego może złagodzenia tego systemu samowolności, według którego rządzą ciągle Królestwem władze rosyjskie. Za takie rozporządzenia uważamy cofnięcie wojska z placów warszawskich i żandarmów z ulic, ogłoszenie, iż raz w tydzień daje posłuchanie zanoszącym prośby i skargi. Są to słabiutkie paliatywy, gdy tymczasem chroniczna i ciężka choroba rządu wymaga radykalnéj kuracyi,

Król Karol Szwedzki wrócił 26go sierpnia do stolicy z podróży swojéj do Francyi.

Król Duński należy do towarzystwa strzeleckiego w Kopenhadze. Pamiętne są z roku zeszłego słowa jego powiedziane na uczcie danéj mu przez strzelców, a mianowicie zachowanie się wówczas towarzystwa strzeleckiego w obec małżonki królewskiéj hrabiny Danner. I w tym roku nie obeszło się bez mowy *królewskiéj* na uczcie kurkowéj w dniu 29 sierpnia. Król rzekł wznosząc toast na cześć ojczyzny: „Kiedym został królem, pragnąłem, aby drzewo wolności przyniosło owoce dla całego państwa. Ale nie nadszedł jeszcze czas i owoce nie dojrzały jeszcze w Szlezwiku, Holsztynie i Lauenburgu tak jak w Danii. Cóż ja temu winien, że słońce prędzéj doprowadziło w Danii owoc do dojrzałości, aniżeli w innych częściach kraju? Dopóki tam nie dojrzeją owoce, nie trzeba ich ruszać z drzewa; spodziewam się, że niezadługo już dojrzeją w całém mojém państwie.

Wiadomości z Carogrodu nadeszłe 30go t. m. parowcem pocztowym do Tryestu, sięgają do 24go t. m. Lecz przynoszą jedną tylko ze świata urzędowego tureckiego wiadomość, iż Mustafa pasza mianowany został naczelnym wodzem armii anatolskiéj. Donoszą one także, że ów patryarcha bulgarski Józef, który porzuciwszy katolicyzm zbiegł z obawy przed własnymi rodakami z Carogrodu do Odessy, odesłany został do Kijowa.

Listy z Aten z 24go t. m. zawierają jedną ważniejszą wiadomość, iż Izby greckie zostały zamknięte. Równocześnie wiadomości z Korfu donoszą o ponownėm odroczeniu parlamentu jońskiego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Peszt 31 sierpnia. Reprezentacya miasta Pesztu uchwaliła wygotować adres z podziękowaniem Smolce.

Bern 31 sierpnia. Rząd francuski reklamuje u Rady związkowéj szwajcarskiéj z powodu naruszenia granicy z okazyi skandalu na granicy kantonu Genewskiego i domaga się wynagrodzenia aresztowanych i poranionych Francuzów.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 31 Sierpnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	347	341
Ruble obrączkowe agio . . . . „	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . talar.	73¼	72¼
Srebro nowe . . . . złr.	137	136
Półimperyały rosyjskie . . . „	11 32	11 16
Napoleondory 20-fr. . . . „	11 7	10 92
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 46	6 36
„ austryackie . . . „	6 56	6 46
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	86 —	85 —
„ „ „ „ na wal. aust. „	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . „	68 —	67 25
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. „	80 75	79 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	147	145
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100½	99½

Wiedeń 31 Sierpnia. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	68	5
5% Pożyczka narodowa	80	85
Akcye banku narod. wiedeńs. . . .	740	—
„ banku kredytowego	174	20
Srebro	136	75
Londyn 10 funt. szterl.	138	10
Dukat pojedynczy	6	56

Wiedeń 30 Sierpnia.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	62 80	62 60
5% Pożyczka narodowa	81 —	80 80
5% Metaliki na mon. konw. . . .	68 20	68 —
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	67 50	67 —
5% „ „ chorw. słow. ban. . .	69 —	68 —
5% „ „ galicyjskie . . .	66 25	66 —
5% „ „ bukowińskie . . .	65 75	65 —
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	65 75	65 25
5% „ „ innych krajów kor. .	87 50	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	90 50	90 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne . . .	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	104	103
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 50
„ „ „ losowane w wal. austr. .	85 90	85 75
4% Tow. kredyt. galicyjskie	82 —	80 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe . . .	83 40	83 25
„ „ „ z r. 1839 całe . . .	114 —	113 50
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .	87 25	86 75
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	119 —	118 80
„ tryestskie na 4½ %	125 —	124 50
„ żeglugi par. na Dunaju	96 25	95 75
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	95 —	94 —
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	37 —	36 50
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	39 25	39 —
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	35 50	35 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	36 25	35 75
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	36 75	36 25
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . . .	23 25	23 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	23 25	22 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	743 —	741 —
„ zakładu kredytowego	174 80	174 60
„ żeglugi parowéj na Dunaju. . . .	441 —	439 —
„ kolei północnéj C. s. Ferd. . . .	1932	1930
„ „ rządowéj	275 50	275 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb. . . .	167 —	166 75
„ „ Pardubickéj	118 50	118 —
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Połudn iowéj	233 —	232 —
„ „ Galicyjskéj	147 —	146 75

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	116 25	116 —
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	3	116 40	116 30
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	102 40	102 25
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów.	4	138 20	138 —
Paryż 100 franków	7	54 25	54 20

Waluty.	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	18 90
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 58	6 56
„ „ obrączkowe	6 58	6 56
Złoto *al marco*	—	6 54
Napoleondory	10 97	10 95
Suwereny	—	19 10
Fryderyki	—	11 54
Luidory	—	11 25
Suwereny angielskie	—	13 87
Imperyały rosyjskie	—	11 28
Srebro	137 25	136 75
„ kupony	137 25	136 75
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	2 5½	2 5

Lwów 29 Sierpnia.	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 55	6 48
„ austryacki.	6 59	6 53
Półimperyał rosyjski	11 39	11 24
Rubel rosyjski.	2 18	2 16
Talar pruski.	2 8	2 5
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	81 20	80 60
„ „ „ „ w mon. kon.	85 25	84 63
Oblig. indemn. bez kupon. . . .	67 75	66 5
Pożyczka narodowa bez kupon. . . .	81 —	80 —

Warszawa 29 Sierpnia.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	5 74
Obligi skarbowe . . . . „	92 —	91 66
kupon	—	1 65⅝
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 97	14 95
kupon	—	— 11⅙
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	67 50	67

Wrocław 29 Sierpnia.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	73⅙	—
Polskie bilety bankowe	85⅝	—
„ listy zastawne	84⅔	—
Poznańskie listy zastawne 4% . . .	—	102
„ „ „ 3½% . . .	—	97⅓
Obligi kolei krak.-szląsk. . . .	—	—

Paryż 29 Sierpnia.	żądają	płacą
Renta 3%	68	70

Londyn 29 Sierpnia.	
Konsole	92⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór. = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 30 do 31 Sierpnia.

HOTEL POLLERA. Rudolf Bogen, Józef Komierowski ob. z Warszawy. Cuciurano ok. kapitan z Przemyśla. Jan Balzer kapelmistrz z Rosyi. Stefania Byczkowska obyw. z Galicyi. Artur hr. Gołuchowski wł. dóbr ze Lwowa. Ch. Balthazar kup. z Kolonii. Maurycy Knopf kupiec z Wrocławia.

Wyjechali: Józef Patsch urzędn. do Krakowca. Ildefons i Franciszek Chełkowscy do Poznania. Ks. Henryk Skrzyński do Galicyi. Ferdynand Thomas kup., Stanisław Ślubowski wł. dóbr, Antoni Pilecki obyw. do Wiednia.

HOTEL SASKI. Włodzimierz hr. Dzieduszycki wł. dóbr, Józef Worner isp. lasów z Galicyi. Floryan Helzel z Górki. Ludwik Katerla, Władysław Sławski ob., Marya Michalewska żona urzęd., Adam Macharzyński ob., Władysław Radziejowski ob. z Królestwa. Leokadya Baczyńska wdowa po urz., z Lublina.

Wyjechali: Jakub Rudnicki, Zygmunt Rozenzweig, Bolesław Trzciński, Wilhelm Malcz, Konrad Szczuski, Józef Lipowski, Konstanty Schiele, Edward Bogdański, Ludwik Anders, Aleksander Linthe, Maksymilian Zawadzki, Jan Kubicki, Ludwika Leszczyńska do Lwowa. Margrabina Wielopolska do Wrocławia. Mochnacki Józef do Chrzanowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Franciszek Koźmiński prof., Aleksander Kozłowski uczeń do Galicyi.

Wyjechali: Wincenty Wróblewski, Emil Rajski właśc. dóbr do Królestwa, Zygmunt Odolgiewicz do Lwowa.

(Nadesłane).

Przełożony OO. Bernardynów na Stradomiu, ma sobie za obowiązek złożyć publiczne podziękowanie szanownym osobom tym, którzy za pośrednictwem pana *Pawła Sosnowskiego* Obywatela tutejszego, złożyli datek na sprawienie brakującéj przed W. Ołtarz Zasłony używanéj do żałobnych Nabożeństw; zarazem oznajmia, iż z tej kwoty jest już sprawioną. Oby Bóg ich chęci wynagrodził sowicie.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O'Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
30	2	329'''27	+22'0	62	zachodni mocny	pogoda z chmurami	błyskawica. grzmot	+ 8'5	+24,7
	10	29 39	13 4	95	„ „	deszcz			
31	6	29 32	12 0	80	„ „	„			